

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok III

Warszawa

3 sierpnia 1947 r.

Nr 31

JERZY ŚWIRSKI

Tragiczny Epos

Trzy lata mija, gdy z całkowitą determinacją i poświęceniem Warszawa chwyciła za broń, by dać świadectwo prawdzie, że zawsze jest zdolna do największych ofiar w imię obrony swej wolności i swego honoru.

Barbarzyński okupant, uciskający od pięciu lat całą Polskę postanowił w brutalny sposób zniszczyć jej dumne serce, jej stolicę — Warszawę.

Przez całe pięć lat Warszawa stawiała nieugięty opór najeźdźcy, nie płaszczyła się, nie padała na kolana. Przez tę nieugiętą postawę stawała się przykładem dla wszystkich ośrodków wiejskich i miejskich, urastała do niezłomnego, granitowego symbolu: Polski Walczącej.

W pamiętnym dniu sierpniowym 1944 roku nastąpił wybuch. Doprowadzona przez Niemców do ostateczności ludność Warszawy z jednej strony, żyjąc nadzieją rychłego oswobodzenia z drugiej strony (gdyż był to czas kiedy zwycięska Armia Czerwona zbliżała się pod mury stolicy Polski), chwyciła za broń, by własnymi siłami przyspieszyć oswobodzenie, dać upust swemu gniewowi i zadokumentować, że uciskana przez tyle lat Polska trwa, walczy i zwycięża.

✕

Nie jest naszym zamiarem wchodzenie w ocenę i celowość Powstania Warszawskiego. Zbyt jeszcze mała od tej tragicznej epopei dzieli nas odległość. Nie wszystkie fakty zostały ujawnione i należycie ocenione. Nie wnioskujemy w pobudki tej natury, czy Powstanie Warszawskie wywołane było względami lokalnej czy międzynarodowej polityki, czy było ono podyktowane instynktem samoobrony, czy wręcz było to przy nadarzającej się okazji branie słusznego odwetu na teutońskim gnębielcu i naszym niepowstrzymana wola walki z Niemcami.

Stwierdzić musimy, że na dany sygnał bez różnicy wieku, płci i przekonań, cała ludność Warszawy chwyciła za broń, aby swymi ofiarami i krwią zapisać na kartach stolicy swe bohaterstwo, ów sześćdziesiąty trzy dniowy tragiczny epos. I w tym tkwi sedno istoty i wielkość Powstania Warszawskiego.

✕

Ludność Warszawy powstała. Przez długich sześćdziesiąt trzy dni i nocy walczyła z zapartym tchem z wrażliwością. Bezimiennie bohaterstwo ludu stolicy

potwierdziło te odwieczne prawdy, że naród polski nie zniesie żadnych pęt niewoli, że gotów jest do największych poświęceń, nawet do ofiary z życia, niżli złożyć się w służalczym niewolnictwie. Może chwilowo przyćmiła, lecz będzie to tylko przyczajenie się, by przy nadarzającej okazji poderwać się i walczyć, choćby nawet wbrew logice, z przeważającymi siłami o wolność, o niezawisłość, o swe samostanowienie.

Powstanie Warszawskie jest tego jakże wymownym dowodem. Nieuzbrojona garstka ludności przez 63 dni przeciwstawiała się i walczyła z przemocą hitlerowską, uzbrojona po zęby i okutą w żelazo. Przeciwni samolotom wystawiała lufy ręcznych karabinów, przeciw czołgom — butelki z benzyną, przeciw represjom i barbarzyństwu wroga — cacięta i honorną godność.

I nie dziwnego, że w tej nierównej walce ludność Warszawy uległa, bo ulec musiała. Ze skrwawionym sercem, lecz dumnym ze spełnionego czynu, gnana przez siepaczy hitlerowskich, lub chylikiem przemijając się, pokonując po bohatersku przeszkody, ludność stolicy opuszczała mury swego miasta, które w ogniu i dymie zamierało.

Lecz nie umarła Warszawa. Żyła ona w sercach wszystkich Jej bohaterskich obrońców i całej ludności polskiej. Mimo tragicznego ciosu, niezłomnie wierzone, że z gruzów i zgliszcz odbuduje się stolica, odrodzi się Warszawa.

I wiara ta spełnia się dzisiaj naocznie.

Potega niemiecka padła. Rozsypała się w proch buta i pycha teutonów. Zerwane zostały pęta okupacji i uwolniona z nich dźwiga się Polska. Na zgliszczu Stolicy śpieszy wierny Jej lud, staje do pracy, usuwa gruzy, lecz rany zadane przez wroga w dniach tragicznego eposu.

Dzisiaj jeszcze patrzamy na nas czarne oczodoły kamienic, wyciągają przed nami jak ręce szkielety sterczących murów i kominów, dzisiaj jeszcze potracamy o zwaly gruzów, a wszystkie te obrazy zniszczenia mówią nam o wielkim czynie ludności Stolicy, o Jej heroicznej walce o wolność.

Lecz wśród tych zgliszcz coraz, bujniej, coraz żywiej tętni życie, wreszcie praca. Warszawa wysiłkiem swej ludności odradza się. I staje się nowym symbolem niezłomnego życia.

(Dokończenie obok)

Strajk Chłopski w 1937 r.

W sierpniu b. r. nadchodzi 10-ta rocznica strajku chłopskiego. Sprawy tej powinniśmy poświęcić wiele uwagi w dniu 15 sierpnia b. r., albowiem w dniu tym w 1937 r. na zgromadzeniach chłopskich w całej Polsce był proklamowany strajk 10-dniowy.

Rocznice tę winniśmy obchodzić uroczystie. Należy w tym celu zwołać specjalne zebrania kół PSL i przedstawić zebraniom cel, przebieg oraz skutki Strajku Chłopskiego sprzed laty 10-ciu.

Jaki był cel strajku chłopskiego.

Celem jego była najostrożniejsza walka z dyktaturą sanacyjną o wprowadzenie w Polsce prawdziwej demokracji oraz protest przeciwko promienieckiej polityce Becka. Walka ta toczyła się od chwili, kiedy ujawniło się po zamachu Pilsudskiego prawdziwe oblicze sanacji. Stronictwa chłopskie i robotnicze podjęły ostrą walkę z dyktatorskimi rządami sanacji. Próba Pilsudskiego zdobycia przez swoich zwolenników większości w Sejmie nie udała mu się w 1928 r. mimo licznych nadużyć wyborczych. Tym ostrzejsza walka została podjęta wtedy przez Pilsudskiego z Sejmem. Ale to nie zastraszyło demokratycznych stronniectw opozycyjnych. Dawały nie tylko ostry odpór sanacji, ale same podjęły ataki w obronie prawa i demokracji. Postawiły przed trybunałem Stanu ministra skarbu Czechowicza za wydanie pieniędzy skarbowych bez zgody Sejmu, zwołały do Krakowa w czerwcu 1930 r. wielki kongres, który w najostrożniejszych słowach potępił reżim sanacyjny. W tych warunkach nastąpiło rozwiązanie Sejmu i nowe t. zw. „brzeskie wybory”. Stronictwa chłopskie i robotnicze poszły do wyborów razem pod hasłem „obrony prawa i wolności ludu”. Doprowadziło to do pałki Pilsudskiego, do aresztowania przywódców, znęcania się nad nimi, unieważnienia listy kandydatów, do represji i niesłychanych nadużyć wyborczych. Mimo to sanacja na ziemiach czysto polskich nie uzyskała większości. Dopiero bezczelne obrabowanie z mandatów ludności ukraińskiej i białoruskiej zapewniło im większość w Sejmie. Jakże to

szkody w Polsce wyrzadziło! Wdzieliśmy to później w czasie wojny.

Zaostrzająca się walka z sanacją po wyborach „brzeskich” doprowadziła do złączenia się 15 marca 1931 r. trzech stronniectw chłopskich. Połączone Stronictwo Ludowe w walce z sanacją o wolność i demokratyczny

ustrój wysunęło się na czoło. Wysunęło się nie tylko dlatego, że reprezentowało najliczniejszą warstwę w Polsce, ale także dlatego, że chłopcy czuli w sobie świadomość dojrzałości politycznej i pragnęli udziału w pracy twórczej dla Polski i podniesienia swej warstwy. Wykazują (Dokończenie na str. 3-ej)

Czynem poprzyjmy słowa

Gdy blisko dwa lata temu wieść żalobna lotem błyskawicy obiegła całą Polskę, donosząc o śmierci *W i n c e n t e g o W i t o s a*, pochyliły się w głębokim smutku głowy chłopskie, okryły się serca żalobnym kirem.

Odszedł bowiem długoletni Przywódca mas chłopskich i Prezes naszego stronniectwa.

Odszedł od nas na zawsze jako człowiek żywy, lecz pozostała po nim owa „siła fatalna”, owa wieloletnia spuścizna całego jego niezłomnego żywota w służbie dla dobra Polski, Narodu i Chłopa. I właśnie ta spuścizna, ta siła sprawia, że *Wincenty Witos* żyje wśród nas i żyć będzie wśród przyszłych pokoleń jako *Wielki Wychowawca*, jako *Wielki Bojownik o sprawę polską*, o ziszczenie ideałów demokratycznych.

Gdy w dniu pogrzebu pochylały się ze czcią w ostatnim hołdzie nasze *Zielone Sztaendary*, gdy z sercem ściśniętym z bólu szły wielotysięczne rzesze chłopskie, w żalobnym pochodzie, odprowadzając ciało *s. p. Witos a* na miejsce wiecznego spoczynku — wtedy ślubowali chłopcy dochować wierności tym ideałom, jakim służył *Wincenty Witos* i tym Jego wskazaniom, jakie prowadziły do niezawisłej, silnej Polski Ludowej.

Wskazania te, zamknął *Wincenty Witos* w 1922 roku, pisząc: „Na trzy zasady w polityce ludowej, świecące jak gwiazdy! przewodnie, powinien mieć zwrócone oczy każdy myślący chłop polski.

Pierwsza i najważniejsza — to utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi.

Druga — to staranie się o wprowadzenie w całej pełni w życie demokratycznego ustroju naszego państwa.

Trzecia — to stała i trwała obrona praw obywatelskich i swoich, ludowych interesów”.

A w roku 1931 takie dorzucenie wskazuje:

„Są też pewne dogmaty, od których odstępować nie wolno, pod groźbą utraty szacunku. Jest to honor, godność i odwaga cywilna, która powinna cechować każdego chłopca polskiego”.

Aby te wskazania *Wincentego Witos a* stały się powszechną rzeczywistością, powszechną normą w naszym codziennym postępowaniu musimy nie tylko zgadzać się z nimi, ale stosować je czynnie w swoim życiu i to w każdej okoliczności.

Aby stały się one czynnym wyznaniem dla przyszłych chłopskich pokoleń, musimy w ich duchu kształcić i wychowywać młodzież chłopską.

To też najlżejszym uczczeniem pamięci ofiarnego żywota *Wincentego Witos a* było postanowienie wybudowania *Uniwersytetu Ludowego Jego imienia*, w Jego rodzinnej wsi *Wierzchoślavicach*. W tym to uniwersytecie wzrastają będą młode pokolenia chłopskie, wychowywane w myśl wskazań *Witos a* i wpatrzone w życie i czyny swego Patrona.

Nie dość jest jednak zapewnić i postanawiać. Słowa należy przekuć w czyn.

Główny Komitet Uczczenia Pamięci *Wincentego Witos a* postanowił zrealizować tę myśl. Zostały wydane cegielki na budowę *Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witos a* w *Wierzchoślavicach*. Niechaj nie zbraknie ofiarnych.

Każda rodzina chłopska, jeśli pragnie dochować wierność danym przyrzeczeniom złożonym w dniu pogrzebu swemu *Przywódcy*, jeśli pragnie słowa w czyn zamienić, winna wykupić cegielkę pod gmach kuźnicy myśli i ideałów chłopskich, a w ten sposób najlepiej uczci pamięć — *Wincentego Witos a* i przyczyni się do tego, że z murów *Uniwersytetu Jego imienia* promieniować będzie idea: niezawisłej Polski Ludowej.

Sprawa komórki WiN-u i WRN

Dnia 24 lipca b. r. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces komórki łączności WiN-u.

Wśród oskarżonych znajdują się: Franio Zofia, Gałaj Bolesław, Bańkowska Danuta, Sienko Stanisława, Warczycka Janina, Wędrzychowska Maria, Sawicka Janina.

Tworzyli oni komórkę kolportażową i wywiadowczą WiN i WRN.

Zofii Franio akt oskarżenia zarzuca, że od wyzwolenia pozostawała w konspiracji w stopniu szefa łączności WiN, z którego kierownictwem utrzymywała kontakty, że działała celem usunięcia KRN, Rządu Tymczasowego oraz Rządu Jedności Narodowej, że przekazywała komórkom wywiadowczym WiN ważne wiadomości polityczne, gospodarcze, z terenu służby bezpieczeństwa, dotyczące uzbrojenia i rozmieszczenia wojska, kontaktowała się z emisariuszami II-go korpusu, że rozprawiała pisma nielegalne i wypłacała gażę podległym jej członkom organizacji, sama pobierając 8 tys. pensji miesięcznie.

Zofia Franio jest doktorem medycyny. W czasie okupacji należała do ZWZ, potem do AK. Za pracę konspiracyjną z tego okresu została odznaczona złotym krzyżem zasługi.

Oskarżona zeznaje, że w pierwszych miesiącach 1945 roku działalność jej ograniczała się jedynie do udzielenia pomocy dawnym konspiracyjnym kolegom. Dopiero po aresztowaniu Rybickiego i po porozumieniu się z szefem obszaru WiN-u, Kwiecińskim, zaczęła stanowisko szefa łączności obszaru WiN-u. Miała kontakt z łączniczkami: Lucją, Bogumiłą i Krystyną. W skład podlegającego jej obszaru wchodziły: Łódź, Warszawa, Białystok, Lublin, Kielce, Radom. Stanowisko to objęła po Bolesławie Gałaju we wrześniu 1946 r. Wiadomości, które otrzymywała, przekazywane do archiwum, nie uważała za tajemnicę wywiadu. Sądziła, że potrzebne są one dla kierownictwa organizacji. Informowano ją, że praca WiN-u miała być kontynuowana do czasu wyborów, gdyż mocą wyborów miał być powołany Sejm reprezentujący naród. Oskarżona uważała, że legalna opozycja nie ma pola do działania w Polsce, a PSL nie jest stronnictwem opozycyjnym, ponieważ członkowie jego wchodziłi w skład rządu, a prasa PSL-u rząd popierała.

Oskarżona osobiście odbierała pakiety prasy, otrzymywane pisemka, jak „Honor i Ojczyzna”, „Polskie Słowo” rozdawała łączniczkom. U oskarżonej znalazł się komunikat wewnętrzny PSL, który, jak twierdzi, zostawiła u niej pacjentka, nie będąca członkiem PSL-u, zaznaczając, że komunikat nie jest do kolportowania.

Bolesławowi Gałajowi akt oskarżenia zarzuca, że po wyzwoleniu Polski od stycznia 1945 roku aż do chwili aresztowania stał na czele okręgu V-go WRN, którego celem było przeniesienie do legalnych partii politycznych dla prowadzenia na ich terenie akcji celem ich rozbicia. Gałaj został wysunięty przez WRN na przewodniczącego Rady Stołecznej PPS, aby mógł prowadzić swą robotę. Dalej, akt oskarżenia zarzuca mu stałą łączność z

kierownictwem WiN, m. in. z Kwiecińskim.

Gałaj był członkiem PPS od 14-go roku życia. Należał do lewej grupy PPS CKW. W 1942 roku został szefem prasy w PPS. W czasie gdy PPS przybrało nazwę WRN, oderwała się od niej grupa RPPS. On pozostał w WRN, uważając, że to jest właściwa PPS, a RPPS tylko jej odłamem. W kwietniu 1945 roku ponownie wstąpił do PPS, równocześnie należąc do nielegalnej WRN. W październiku 1945 roku red. Obarski zaproponował mu stanowisko kierownika kolportażu prasy nielegalnej WiN-u. Propozycję przyjął, ponieważ uważał ją za zlecenie WRN, którego był członkiem. Punkt rozdzielczy zorganizował u staro-bojowca PPS. Gałaj twierdzi że na wiosnę 1946 r. pragnął wycofać się z pracy nielegalnej. Złożył swe funkcje która objęła osk. Franio.

Gałaj mówi, że WRN odchodził coraz bardziej od programu lewicy, wszedł w porozumienie z endecją, a program jego odpowiadał programowi WiN-u.

Dlatego ostatecznie zerwał z konspiracją i rozpoczął legalną pracę w PPS.

Oskarżony opowiada jeszcze jeden drobny incydent. Otóż spotkał się kiedyś z Adamem Obarskim w barze. Zauważył wysuwające się z kieszeni jego palta jakieś papiery. Obarski objaśnił go, że są to rękopisy.

Po wyjściu z baru widział, jak Obarski wszedł do domu, gdzie mieściła się drukarnia PSL-u.

Oskarżona Bańkowska Danuta zeznaje, że należała do nielegalnej organizacji, ale nie wiedziała, że wiadomości, które otrzymywała, przepisywała i przekazywała były przeznaczone dla wywiadu. Ponieważ praca kolporterki była dla niej zbyt ciężka za pośrednictwem dr Franio i dr Baczkaka otrzymała inny rodzaj zajęcia. Była maszynistką dwu osób, ale nie było nigdy mowy, że pracuje w wywiadzie: myślała, że wiadomości i dokumenty przez nią przepisywane, mają służyć przywódcom organizacji. Treści ich zupełnie nie pamięta. W drugim dniu procesu prokurator powraca jeszcze do badania dr Franio. Pyta ją czy osoba, która doręczała jej komunikat wewnętrzny PSL, nie był któryś z redaktorów „Gazety Ludowej”. Dr Franio odpowiada, że nie zna nikogo z redaktorów „Gazety Ludowej”.

Sąd z kolei przystąpił do przesłuchania Stanisławy Sienko oskarżonej o pracę w organizacji WiN od stycznia 45 r. do listopada 1946 r. Oskarżona zaprzecza zarzucaniu jej współdziałania w akcji wywiadowczej. Sądziła, że przewożona przez nią, jako główną łączniczkę między okręgiem białostockim a komendą główną WiN-u, poczta — zawiera instrukcje dla terenu i raporty dla góry. Poza tem oznajmia, że treścią rozszyfrowanych depech z Londynu było polecenie informowania o sytuacji w kraju.

Wiadomości zbierane o UB miały według słów oskarżonej służyć jako samoobrona członków WiN-u i ustrzec przed aresztowaniami.

Oskarżona Janina Warczycka pracowała w komórce wywiadowczej „Słoc-

nia” obszaru centralnego WiN. Nie znała jednak prawdziwego charakteru „Słoczni”, zaprzecza swej działalności w wywiadzie.

Oskarżona Wędrzychowska Maria pracowała jako łączniczka i maszynistka w „Słoczni”. Dostarczała pocztę na skrzynki nielegalnych stronnictw politycznych. Przewoziła materiały i raporty organizacyjne. Dokonywała przepisywania dokumentów stanowiących tajemnicę państwową. Nie przynajmniej do pracy w wywiadzie, bo uważa, że co innego jest wywiad, a co innego zbieranie wiadomości do użytku wewnętrznego organizacji.

Oskarżona Janina Sawicka, łączniczka w komórce łączności WiN przynajmniej się, że dostarczała materiały organizacyjne oraz prasę nielegalną.

Św. Kwieciński, przewodniczący obszaru centralnego WiN potwierdza, że „Słoczni” zbierała materiały z okręgów, opracowywane na podstawie instrukcji komendy obszaru. Instrukcje nakazywały zbieranie szczegółowych

wiadomości o UB. Wśród informacji mogły być takie, które stanowiły tajemnicę państwową. Raporty przesyłano zagranicę przez bazę „Teresa” via Sztokholm do gen. Kopańskiego. Placówki dyplomatyczne państw obcych brały udział w przekazywaniu wiadomości zagranicę. Świadek omówił rolę Komitetu porozumiewawczego organizacji podziemnych, którego celem była walka z rządem obcym. W Komitecie porozumiewawczym WRN reprezentował „Polskie Stronnictwo Socjalistyczne”. Ostatni zeznaje świadek Adam Obarski, dziennikarz.

Określa on WRN jako właściwe PPS, natomiast RPPS jako secesję. Zeznaje, że Gałaj wciągnął do WiN-u w 1945 r.

Obarski pełnił funkcję szefa komórki prasowej w WiN-ie. Funkcję tę uważał za korzystną, ponieważ mógł oddziaływać w ramach WiN-u w duchu WRN.

Co do PSL, to Obarski żadnych kontaktów z PSL nie miał. Z drukarni PSL nie korzystał dla drukowania nielegalnych pism. Z redaktorami „Gazety Ludowej” utrzymywał jedynie zawodowy kontakt. W sprawie bytności swej w drukarni PSL, wyjaśnia, że

zaniósł tam swój artykuł o Niedziałkowskim, który później ukazał się w „Gazecie Ludowej”.

W końcu oświadczył, że WRN-owcy pracując w PPS nie prowadzą żadnej działalności dywersyjnej.

Świadek Rybicki stwierdza, że za czasów jego pracy w konspiracji nie istniał żaden Komitet porozumiewawczy stronnictw nielegalnych. Zna dr Franio, wie, że w pierwszych miesiącach 45 r. była przeciwna konspiracji.

Teraz przemawia prokurator Litwinski. Podkreśla, że walka i praca, jaką prowadzili oskarżeni oderwana jest już od pracy A. K. Działalność WiN-u połączona z rabunkami i mordami była zdecydowaną walką przeciw władzom polskim. WiN poza tym popierany był przez WRN, który dążył do rozbicia PPS, do uczynienia Polski zależnej od wpływów obcych. Na oskarżonych ciąży przeto ogrom odpowiedzialności za występne czyny, tym bardziej, że za wyjątkiem Gałaja wszyscy z nienawiścią odnoszą się do obecnej rzeczywistości. Za dokonane zbrodnie żąda przeto kary najwyższej, w granicach jaką dopuszcza ustawa.

Mowy obrońców i wyrok podamy w numerze następnym.

List z terenu

Tegoroczne kłopoty

U nas w lubelskim żytnie żniwa już się skończyły. W tej chwili kończy się kosić owsy i jęczmiona. Większość tych zbóż znajdzie się niebawem w stodołach. Na polu zostaje jeszcze gryka, proso i częściowo jara pszenica.

Można już śmiało obliczać ile zboża zebrałiśmy w tym roku. Otóż u nas na Podlasiu zebrałiśmy żyta 1/3 tego co innych lat. Liczymy, że udadzą się ziemniaki, które w tej chwili zapowiadają się dobrze.

Najgorzej jest z paszą. Słoma w tym roku jest wyjątkowo marna, a jeszcze marniejsza była trawa. Ten kto miał innych lat po 4 fury siana, obecnie zebrał jedną.

Ludzie zabezpieczając się przed głodem zimowym, zaczęli już przed zimą sprzedawać bydło i świnię. Każdy zostawia sobie tylko niezbędne sztuki. Z powodu dużej podaży ceny świń i bydła są bardzo niskie. Bywają wypadki, że gospodarzom jest trudno zbyć prosięta, gdyż ich tużeczenie przychodziło na okres zimowy i wiosenny, kiedy napewno będzie największy brak karmy, więc ludzie nie kupują. Ostatnio szerzy się różnica. W podlaskich miasteczkach brakuje szczepionek ochronnych. Często się zdarza, że w jednym gospodarstwie pa-

da po trzy sztuki na raz. Padłe sztuki idą do ziemi i niewykorzystuje się ich nawet na mydło, z powodu braku i wysokiej ceny sody kaustycznej. Zapytuję Redakcję czy istnieje jakaś instytucja, która by zajmowała się skupem padłych sztuk, bo przecież tłuszcz ten może być wykorzystany do celów przemysłowo-technicznych. Gdyby takowa istniała, trzeba żeby się zainteresowała terenem powiatów podlaskich. Zakup sztuk padłych przez ową centralę odpadków przeciwdziałałoby użyciu takiego mięsa na cele konsumpcyjne, a gospodarstwu chłopskiemu przyniosłoby przynajmniej częściowy zwrot gotówki.

W związku z trudnościami, jakie w tym roku idą na rolników, wylania się jeszcze jedna sprawa, której nie sposób przemilczeć. Sprawa ta to dzieci chłopskie, które nie będą mogły w tym roku szkolnym chodzić dalej do szkoły średniej, bo rodziców nie będzie stać na utrzymanie dzieci w mieście i opłacenie nauki. U nas we wsi jest kilkoro dzieci, które miały pójść do szkół zawodowych z nowym rokiem szkolnym, ale nie pójdą.

W najlepszym wypadku dzieci te będą musiały zaczekać do przyszłego roku, w nadziei, że

rodzicom bardziej się w gospodarce poszczęści. Ale przecież ten rok zmarnowany będzie bezpowrotnie. Dla dobra wsi i poszkodowanych dzieci chłopskich wylania się potrzeba stworzenia funduszu samorządowego, lub państwowego, któryby przyszedł z pomocą w tym roku młodzieży chłopskiej. Ponieważ takiej młodzieży na Podlasiu będzie dość dużo, fundusz ten musiałby być dość pokaźny. Towarzystwo Burs i Stypendiów tej pomocy nie będzie w stanie udzielić. Przy tym pomoc ta musiałaby przyjść w porę, i powinna być powodowana trudnościami gospodarczymi rolników (nieurodzaje, gradobicie, powódź). Pomoc wyżej wspomnianego funduszu mogłaby być zwracana w najbliższych latach z chwilą normalnych urodzajów. Należy się spodziewać, że w większości kraju urodzaje tegoroczne dadzą plony normalne, bo najgorszy stan jest przeważnie na ziemiach piaszczystych, do których zalicza się nasze Podlasie.

Zważywszy, że nie mamy do stracenia ani jednego dnia w kształceniu młodego pokolenia, taka pomoc dla chłopskich dzieci miałaby specjalne znaczenie, świadczące o dojrzałości obywatelskiej czynników sterujących.

Siemień, M. K.

WSPOMNIENIA Z POWSTANIA

Pierwsze dni

Godzina rozpoczęcia powstania była ściśle tajna. Nie znali jej nawet czolowi przedstawiciele stronnictw politycznych. Nie więc dziwnego, że wybuch powstania zastał nas w różnych dzielnicach miasta. Trzeba było poodnajdywać się na nowo. Niełatwo, to było zadanie. Z niektórymi dzielnicami w początkach nie było zupełnie łączności. Nie znalizmy swych adresów. Dwie, trzy osoby znały miejsce zamieszkania, albo i nikt. A i nazwisk nie byliśmy pewni, bo dziś Górski, jutro mógł być Kowalskim, albo Krupikiem, a zameldowany mógł być jeszcze inaczej. To też lokale konspiracyjne najczęściej były punktami, przez które i w których odnajdywaliśmy się.

Już w pierwszych dniach powstania zbrali się w śródmieściu wszyscy ci, którzy dotrzeć do lokali naszych mogli. Koleżanka Hanka przedarła się do nas kanałami z Sadyby, na której później kol. Józef Grudziński znalazł śmierć z rąk oprawców. Przejście kanałami wówczas, to był wyczyn nielada jeszcze. Dopiero później zaczęto go używać masami, jakkolwiek zawsze to była wyprawa niebezpieczna i wielu z dotąd nieodnalezionych tam właśnie zginęło. Trzeba było znać przejścia, by niezagubić się w labiryncie kanałów lub nie utonąć w cuchnącym zlewisku, trzeba było iść cicho, by Niemcy nie począstowali wiązką granatów przez gęsto rozmieszczone otwory wejściowe.

Zebrałiśmy się sprawnie i szybko, choć byli i tacy, których już zdążyliśmy opłakać po próżnych poszukiwaniach (a trzeba przyznać, że byli zakonspirowani tak dobrze, że nikt z naszego grona nie wiedział, w której dzielnicy mieszkają), aż wreszcie zjawili się wymizerowani i przybledli, gdy Powiśle zaczynało padać. Byli i tacy, których już więcej nie ujrzeliśmy. Zginęli w pierwszych dniach powstania — między nimi koleżanka Basia Poniatowska, której zwłok później próżno szukaliśmy, bo spalono ją — jak wielu innych — i tylko popioły po nich pozostały. Nie wrócił dzielny, młody kol. Marek. Oddał swe

życie, walcząc w szeregach AK. na Żoliborzu. Nie wrócił Antoś, walczący w Batalionie „Zoska” i wielu innych.

Do nas kobiet, jak zwykle, należała łączność, praca, bez której żadna inna nie mogłaby iść. Niestrudzone od rana do wieczora, a często i w nocy przebiegały łączniczki mroczne przejścia przez płwince, przez podwórta, potem chyłkiem popod ścianami domów i znowu, przycięte do ziemi — wzdłuż odśnieżonego placu, przed którym napis ostrzegał: „Uwaga! Obstrzą!” albo czołgając się, to znów wzdłuż barykady. Kierowały nas napisy i strzałki, kierowały wskazówki Straży Obywatelskiej, dobre słowa przestrogi i otuchy. Na lęk nie było czasu. A jak bolały nogi w chwilach wytchnienia! Choć nawykło do całodziennego chodzenia, jednak nie nawykliśmy do biegów czy czołgania się. Niektóre z nas ponadrywały sobie ścięgna. A roboty było ciągle dużo. Przecież prócz normalnych prac, związanych z powstaniem i organizacją Stronnictwa, trzeba było pismo wydać. „Nowy Świat” — taki był tytuł naszego pisma powstaniowego. Pierwszy numer uczuliliśmy złoconymi literami — jesteśmy od niego ozłoceni wszyscy — kol. Jasio redaktor, kol. Wincenty, Hanka, drukarze, czerzy, wszyscy. Ale radzi jesteśmy, bo piękny jest ten „Nowy Świat” i w swej szacie zewnętrznej i swej treści. Taki odmienny od naszych dotychczasowych małych konspiracyjnych pisemek. To jest już gazeta! I można z nią wyjść na ulicę i tuż przy barykadzie na głos wołać: „Nowy Świat” — wydawnictwo „Rocha”!

A trzeba było myśleć i o jedzeniu. Nikt z nas nie miał zapasów. Przeważnie byliśmy odcięci od naszych domów. A jeść trzeba było — mimo zapatu, mimo ofiarności bez granic.

Przypomniałam sobie kolegę, który sprytnie w czasie okupacji potrafił zaopatrywać potrzebujących w doskonale, przeznaczone dla Niemców masło z mleczarni. Wczesnym rankiem wybierał się na Hożą, Ulicą Kruczą, potem Skorupki — ostrzegając, że tu gdzieś „gołębiarz” strzela, więc chyłkiem pod murem, potem płwincami do Marszałkowskiej. Tunel przez jezdnię. Kiedy i jak potrafił ludzi to zrobić — myślę — ludzi mrówki. Prawdziwa Polska podziemia! I znowu płwincami. Na którymś powórkę — kol. Doktor. Uściśkamiśmy się, choć tylko kilka dni nie widzieliśmy się, ale te dni ostatnie były takie inne, takie ważne, że starczą za lata.

Jeszcze kilka przejść podziemnych i jestem na terenie mleczarni. Jest! Znowu ta sama radość, jakby spotkanie po latach wielu. Opowiada jak opanowali mleczarnię. Łatwo było, ale tylko dlatego, że Niemcy nie orientowali się w ich siłach. Wyłuszczałem cel mojej wędrowki: potrzeba nam jedzenia. Jest taki sam jak zawsze: „zaraz się zrobi!” Przerobnie zakopał sobie zapasy i teraz daje poć wędzonki, jeden i drugi i jeszcze coś. Jest bardzo rad, że może dać. Długo jeszcze potem pomaga. Wracam obciążona, ale szczęśliwa. Kolega Adam niedomaga. Mam dla niego nawet jąka.

Droga wydaje mi się krótsza i bezpieczniejsza. Gdzieś dobiega mnie piosenka powstania:

„...i ze śmiercią szedł pod rękę, taka to żołnierska dola”. I jeszcze o serduszkach, co za wojskiem poleciało... „więcej je do plecaka schował i pomaszerał dalej...”

Uśmiechnęłam się do tej piosenki i pomaszerałam dumna ze zdobyczy do swoich.

Marychna

Szpital na przedpolu

Idą. Wiadomość w jednej chwili obiegła cały szpital. Wszyscy szybko kładą się do łóżek. Widać żołnierzy, jak skrywkę w ul. Madalińskiego, jak się rozsypani, jak wchodzi do napotykanym po drodze domów. A potem z domów tych z małych otoczonych ogrodami wili zaczynały wychodzić ludzie z tobotkami, walczechkami, plecakami. I znowu wiadomość biegnie po całym szpitalu. — Wypędzają.

Ze wszystkich już stron płyną ludzie w kierunku ul. Madalińskiego. Kotłują się na plecach toboty. Staruszkowie kuśtykają o lasce. Czterech mężczyzn ciągnie duży wóz wypchany rzeczami. Przerazony i ogłupiały czarno-biały wyżeł szarpie się i wyrzuca prowadzącej go na smyczy starzej pani. Trzech żołnierzy skroca w kierunku szpitala. Dwóch z nich schodzi do stojącego na mżawczko domu, trzeci zostaje na ulicy. To niewatpliwie oficer. Bardzo wysoki i bardzo szczupły. Zapamiętałem jeszcze młody. Nie ma na sobie kurki tylko koszulę koloru khaki, zielonkawo spód-

Strajk Chłopski w 1937 r.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wali przy tym zdumiewającą żywotność, poświęcenie i wytrwałość w swoich dążeniach. Nie powstrzymywały ich w tych dążeniach represje policyjne, „pacyfikacje”, areszty i więzienia, a nawet kule policyjne śmierć niosące.

Domagania się zmian ustrojowych, wprowadzających w Polsce pełną demokrację były coraz usilniejsze, zjazdy i manifestacje coraz liczniejsze i coraz odważniejsze. Ale nie odniosło to skutków.

Wyczerpawszy te środki Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. przystąpił do zorganizowania strajku chłopskiego.

Przebieg strajku chłopskiego.

Zorganizowanie strajku chłopskiego podjął się z ramienia NKW w. prezes SL Stanisław Mikolajczyk. Pod jego kierownictwem, z udziałem członków przedyum NKW odbyły się wszelkie przygotowania.

Ażeby rezultaty polityczne strajku mogły być jak najowocniejsze zwrócono się o poparcie do PPS, z którą wspólnie toczyliśmy walkę z dyktaturą sanacyjną. Chodziło o poparcie strajku chłopskiego strajkiem robotniczym. Rozmowy z władzami PPS, mimo uznawania potrzeby strajku chłopskiego, nie daly wyników.

Drugie opozycyjne w stosunku do sanacji Stronnictwo Narodowe, nie tylko odmówiło poparcia, ale zapowiedziało, że będzie strajk chłopski zwalczać. Ludowcy więc zostali sami. Strajk chłopski przygotowany organizacyjnie, zapowiedziany na publicznych zgromadzeniach w dniu 15 sierpnia 1937 r. rozpoczął się 16 sierpnia 1937 r. Zapowiedziano chłopom, aby w przeciągu 10 dni nikt nie przywoził produktów rolnych do miasta. Wyznaczeni działacze mieli przypilnować, ażeby nikt z tego nakazu nie wylamał się.

Jakie to zadania postawili strajkujący chłopcy?

Żądali zmiany ustroju Polski w kierunku demokratycznym, zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, rozwiązania sanacyjnego sejmu i senatu, uczciwych wyborów do Sejmu i Senatu, a także nowych wyborów do władz samorządowych.

Strajk miał przebieg bardzo krwawy. Zagrożona w swym istnieniu dyktatura sanacyjna wypuściła na chłopów sforę służalców najgorszego gatunku, nie tylko spośród policji, ale także wojska. Od kul ich padło 42 ludzi, kilkudziesięciu było rannych, kilkuset pobitych, wiele zniszczono zbóż, żywności, sprzętu, około 5 tysięcy było aresztowanych, z czego wielu skazanych na areszt i więzienie. Strajk chłopski mimo tych represji niebawem uznano powszechnie za udany. Objął on w Małopolsce zachodniej i środkowej prawie wszystkie powiaty, 12 powiatów Małopolski wschodniej, bardzo liczne powiaty w województwach centralnych i Wielkopolsce.

Poparli chłopów robotnicy Krakowa, Bochni, Kielc i Tarnowa strajkiem demonstracyjnym, zorganizowanym przez miejscowych działaczy.

Skutki strajku chłopskiego.

Wierzyła sanacja, że represjami można ludzi zastraszyć i dążenia ich unicestwić, tłumiąc strajk chłopski, ale osiągnęła tylko jeszcze większą nienawiść ze strony chłopów i jeszcze większą ich solidarność. Przejawiła się ona w opiece nad rodzinami zabitych, rannych i aresztowanych, w pomocy rolnej, w ofiarach na poszkodowanych, poświęceniu się pracy organizacyjnej dla dalszej walki

o idee ludów. Tego poświęcenia nie rozumieją materialisci o swoje dobro się tylko ubiegający i dlatego prędzej czy później przegrywają.

Zrozumieli to ludzie uczciwi, patrioci i prawdziwi demokraci. Przemówiła im do przekonania zdolność chłopów do poświęcenia, do ofiar w walce o ideały. Przekonali się, że chłopci dorosli do roli współgospodarza w Polsce. A kto tej roli ich zaprzecza, ten poważnie Polskę osłabia. Taka była ich wypowiedź w ówczesnych pismach niezależnych. Inną jeszcze wielką przysługę oddali chłopcy Polsce strajkiem chłopskim i tymi ofiarami, które w walce z sanacją ponieśli. Przekonali narody demokratyczne, że naród polski (gdym chłopcy są najliczniejszą jego warstwą), pragnie prawdziwej demokracji.

Na strajk chłopski powołali się później w czasie wojny działacze demokratyczni, dla wykazania wobec demokracji w świecie, że naród polski jest demokratyczny, czemu dawał wyraz walcząc z dyktatorskim reżimem sanacyjnym.

Należy rozważyć sobie w naszych zespolach organizacyjnych wielką ofiarność i trud włożony przed 10 laty przez nasze chłopskie szeregów w dzieło walki o demokrację w Polsce.

WILLIAM SZEKSPIR

Do poezji

(Sonet 60)

Jak szumne fale do morską brzegu,
Tak do swych kresów płyną nasze chwile;
Nie ma przystanku w tym mknącym szeregu:
Jedna przed drugą w równej dąży sile.

Wszystko, co wyszło ze światłości lona,
Dojrzewa, w blaskach coraz większych rośnie,
Aż ich promienie ciemna noc pokona.
Czas swoje dary niszczy bezlitośnie.

Czas kosą swoją młode ścina kwiaty,
Czas bruzdy ryje na piękności czołe,
Cuda przyrody zmienia w swe obiady,
Żadne się przed nim nie ostoi pole:

Mych pieśni jednak, które sławią ciebie,
Dłoń jego krwawa w mrokach nie pogrzebie.

(Przełożył J. Kasprzewicz)

nie od munduru i doskonale wyczyszczone buty. Włosy dość jasnie falują mu się z lekka. W ręku trzyma pejsa.

Naprzeciwko przez otwarte okna i drzwi słychać niemieckie głosy.

Raus... Schnell, schnell, pre-dko, wychodźcie. W furcie szpitala ukazuje się doktor z swoją żoną. Doktorowa z przyklejonym uśmiechem na swojej kościstej chociaż młodej twarzy idzie naprzeciwko oficerowi, mówiąc coś wesolego nienaganną niemiecką. Rozmawiają dłuższą chwilę, potem wszyscy troje wchodzi do szpitala.

Mija kilka minut i rozchodzi się wieść po wszystkich pokojach, że pozostał w szpitalu na tylko 17 osób najcięższych chorych.

Przed szpitalem gromadzą się ludzie z tobotami i tobotkami. Na ulicach ludzie, wszędzie ludzie stoją spokojni i cisi. Nikt nie płacze, nikt się nie skarży. Czekają na swoje przeznaczenie.

Przed szpitalem po trotuarze koło żelaznych sztachet oblepionych winem spaceruje niemiecki oficer. Bawi się pejszem, nawija go sobie na rękę, kręci go i rozkręca.

Starsza pani z szarpiącym się na smyczy wyżłem podchodzi do jednego z niemieckich żołnierzy i łamaną niemiecką zapytuje go, czy wolno jej zabrać psa i czy go jej nie odbiorą.

Żołnierz patrzy na nią ze zdumieniem i politowaniem, a potem z drwiną w głosie mówi — ja, natürlich... jawohl.

Przechadzający się i bawiący pejszem niemiecki oficer zatrzymuje się, chwilę słucha rozmowy, a potem usta zaczyna mu drgać i rozchyla się w wesółym uśmiechu.

Parę osób próbuje do niego podejść i o coś go zapytać. Odpowiada monosylabami, albo nie odpowiada wcale.

Rozpalone jest powietrze, rozpalona jest ziemia. Zar płynie ze słońca.

Doktorowa stoi przed domem szpitala koło schodków w sadzie. Jest zła i niecierpliwa. Chorzy dopytują jej się komu wolno jest poruszać w szpitalu. Wzrusza ramionami mówiąc o 17 osobach. Wzruszy stoją i czekają z uliczką, ulic napływają ciągle jeszcze ludzie.

Młoda panna stoi w eleganckim żółtym paltoleku, w niewielkim kokieteryjnym czarnym kapeluszu. U stóp jej leży wielki, okręcony w przesłonięto biały tłomek. To zapewne jej dobra osobiste. Niebieskie jej oczy patrzą ciekawie na wszystko

Upał. Ludzie wycierają chusteczkami czoła, z których spływa pot. Nagrzane jest wszystko — ziemia, mury, płyty, chodnika i kamienie bruku.

W obręb szpitala wchodzi niemiecki oficer. Za nim paru żołnierzy. Żołnierze podchodzą do osób, które stoją koło furtek i zaganiają ich na ulicę. Oficer rozmawia chwilę z doktorową, potem odwraca się od niej i od paru chorych, którzy siedzą na stopniach schodków. Widocznie posełt tamtych zabici. Wychodzi przez furtkę. Widac go jak podnosi w górę pejsa, uderza nim z całej siły po cholewie bityszcącego buta i woła tym specjalnym ostrym, skandowanym typowo niemieckim do komendy najwyższym głosem — Alleees Raus.

Tłum ludzi pod żarem białego słońca z bagażami, tłomkami, walizkami, w spokoju i bez skargi powoli zaczął odpywać. Pchają czterej mężczyźni wóz naladowany rzeczami. Kuszący, o lasce staruszeki. Masa ludzka płynie, płynie ulicami.

Wśród opustoszałych domów, wllli pozostają Ukraińcy. Duża ich gromada stoi i patrzy za odchodzącymi. Potem rozbiegają się po opustoszałych domach i rozpoczynają dzieło zniszczenia i rabunku. Słychać, jak rozbijają okna, tłuką jakieś szklane czy porcelanowe przedmioty, rąbią coś, przewracają. Co chwila słychać ich dzikie okrzyki. I znowu sypią się wybijane szyby i na bruk wylatują meble i rozlega się łoskot i rumor niszczonego przedmiotów.

A potem z drzwi i bram domów wylatują się pojedynczy ukraińscy żołnierze, dźwigający z wysiłkiem olbrzymie walizki. Niosą je do białego domu, stojącego na rogu ulicy Madalińskiego i Boboli. Znajdują się tam ich melina, gdzie znoszą już od dawna narabowane bogactwa. Walizy są ciężkie, a oni się śpieszą. Więc potykają się, odnoścują i biegną dalej. Krzyczą coś do siebie, śpieszą się, śpieszą. Któryś łup już odniósł i wraca. Biegnie szybko byle szybciej. Już wracają i inni. Jeden drugiego chce wyprzedzić, ażeby najcenniejsze dobro jemu przypadło. Z jakiejś dalekiej wllli przez otwarte okno dochodzi ochrypły pijacki śpiew. A przy tym niszcza ciągle. Ciągłe słychać brzek tłuczonego szkła i łomot niszczonego przedmiotów.

MARYCHNA

Trzecia rocznica Powstania Warszawskiego

Znowu złożymy kwiaty — żywe kwiaty — na mogiłach poległych i na miejscach stracił bojowników o wolność! Odprawia się nabożeństwa — i snuć się będą wspomnienia — w gronie przyjaciół, w rodzinie, w samotnych sercach.

×

Wspomnienia. Tyle ich już było — opowiadanych, napisanych, przemyślanych w samotności. A zawsze są żywe. Bo żywy był czyn, co kazał nam wykrzyzczeć na głos to, co w długiej pracy w podziemiach konspiracji rosło, z dnia na dzień potężniało, aż musiało się wyzwolnić w jawnej, otwartej walce.

Wolność! To była ta wielka, nad wszystko umiłowana sprawa, która pchnęła młode, nieuzbrojone pięści — na czołgi, moździerz, działa kolejowe i bombowce.

Wolność! To był ten płomień, co zespolił wszystkie serca i kazał trwać — mimo braku pomocy, mimo zupełnego osamotnienia, mimo całej beznadziejności — długie dwa miesiące.

×

Każdy dziś wie, że dwa są słowa święte dla Polaka, a każde znaczy to samo, „Wolność” i „Warszawa”.

Warszawa — nie można jej nie kochać. Nie można na jej mury patrzeć obojętnie.

Ogień, co z serc płomieniem buchnął w dzień 1-go sierpnia — nie jest z tych ogni, które gasną. To ogień święty, a choć w sercu człowieka skryty, — jest zawsze żywy, a gdy wolność usiłuje kto

pogwałcić, — wtedy wybucha płomieniem czynu.

Warszawa — miasto ruin, tętniące życiem. Każdy jej kamień nosi ślad tysięcy stóp — odważnie, zdecydowanie, a czujnie — idących na swój odcinek walki o wolność.

W każdy załamek muru wrył się kształt powstańca, bacznie śledzącego ulicę, nie marnującego swych niewielu naboju. I zda się, że mury te — krwią poświęcone mury — powtarzają wciąż hasło: „Wolność”, a z wypalonych domów, ślepyimi oknami patrzących w świat — echo niesie odzew: „Niepodległość”!

Warszawa — ona zawsze będzie taka sama. Choć zmienić kształt, choć w nowa przystroimy ją szatę, choć nie będzie w niej tumowisk i zgłiszczy. — Każdą piędź, każdą grudką swej ziemi, każdą cegłą w nowy wmurowaną dom — zawsze będzie wołała: „Pamiętaj”!

Warszawa — serce Polski — w ów dzień sierpniowy, gdy rozplamiły się serca, że wszystkich krańców Polski zebrala tu synów, by świadczyć, że wszyscy czujemy jednako. Dziś i w Warszawie i w Wielkopolsce, na Pomorzu, na zachodnich i wschodnich krańcach — wszędzie ktoś wspomina kogoś bliskiego, który padł w Powstaniu Warszawskim — z dumą go wspomina.

A ci, którzy tu być nie mogli, czekali, aż płomień walki i ich obejmie. Wola walki w nas była i wola zwycięstwa. I nie wstydzicie, ani oskarżać nam się dziś trzeba, lecz uczcić ten dzień w całym kraju, we wszystkich sercach, — jako „Święto Wolności” i „Święto Warszawy”.

Zawiadomienie

W dniu 3 sierpnia 1947 r. o godzinie 10 rano na Cmentarzu Wojennym w Laskach koło Warszawy odbędzie się uroczyste nabożeństwo za poległych żołnierzy, walc powstańczych A. K. „Grupy Kampinos”.

Komitet Opieki nad Cmentarzami 1939 — 45 roku „Grupa Kampinos” podaje do wiadomości zainteresowanym rodzinom i kolegom poległych Dojazd autobusem E. K. D. sprzed Polonii.

W oknach niektórych domów ukazuje się dym.

Daleko z głębi miasta dochodzi ciągle ten sam głuchy pomruk odległej kanonady artyleryjskiej.

Na szpital nie zwraca nikt uwagi. Ukraińcy chodzą pod oknami. Krzyczą na siebie, pokrzykują jakieś znalezione przedmioty, ocierają rękawem pot, spływający z czoła. Palą się już dwie wille dalej położone, pali się jedna willa na przeciwko szpitala. Zaczyna się wreszcie palić dom sąsiedni.

Powoli słońce zniża się ku zachodowi. Tumany ciemnego dymu wpyływały przez wybite okna. Do całego szpitala przenika zapach spalenienny.

Nagle pada kilka bliskich, szybko po sobie następujących strzałów. Zobierze ukraińscy wybiegają z domów, skaczą przez okna, biegną przez działki. Razem z nimi ucieka jakiś pojedynczy SSman. Jeden z nich niesie jeszcze walizkę. Ale kiedy znowu pada kilka strzałów, a potem krótkie serie z automatów, rzuca walizę i ucieka razem z innymi przez pole. Teraz odznajdają się niemieckie bunkry i wala raz za razem serie z karabinów maszynowych. W kilkadziesiąt sekund od chwili, gdy padły pierwsze strzały, strzela już wszystko. Ze wszystkich stron klaskają karabiny, zajadłe trąkoczą cekaemy i erkaemy. Przez korytarz, którego okno wychodzi na stronę bunkrów niemieckich wpada do szpitala eksplodująca kula i rozrywa się na ścianie. Dym i kurz wypełniają pokój. W chwilę potem rozrywa się druga seria karabinu maszynowego, tłucze szyby i odbija tylnki.

Z okien sąsiedniego domu zaczynają wydobywać się płomienie. Słychać gwizd lecących kul. Czasem mocne stuknięcia oznajmują, że kula trafiła w ścianę domu. Czerwony odblask zachodzącego słońca zalewa całe niebo. Do szpitala znowu wpadają eksplodujące kule. Serie z karabinów maszynowych rozpruwają meble i odbijają tylnki ze ścian. Minuty płyną za minutami. Pożar wllli naprzeciwko powoli wygasa. Natomiast dom sąsiadujący ze szpitalem pali się coraz gwałtowniej, coraz większym płomieniem. Karabiny klaskają ciągle, serie z broni automatycznej trzeszczą nieprzerwanie.

K. Pędowski

Odbudowa gospodarcza świata

Potęga hitlerowska została złamana. Narody, które walczyły z Niemcami były związane ścisłym sojuszem; wszystkim narodom, nawet tym, które udziału w wojnie nie brały, groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. W wyniku wojny jedne kraje zostały więcej, inne mniej zniszczone. Powiedzmy wyraźnie, że niektóre kraje zostały mniej zniszczone dlatego właśnie, ponieważ inne stały się terenem walki.

Z tych prostych prawd wynika również prosty wniosek: skoro niebezpieczeństwo było wspólne, skoro walka była wspólna, wspólne też muszą być koszty tej walki. To znaczy kraj zniszczony nie może odbudowywać się sam własnym kosztem, lecz powinien otrzymać pomoc od tych, którzy wraz z nim odnieśli zwycięstwo. Tak rozumiano to w czasie wojny, gdyż jest to zwykły odruch sprawiedliwości. Logicznym następstwem tej prawdy była pomoc UNRRA, która nie była ofiarą czy darowizną, ale wykonaniem porozumienia o wzajemnej pomocy.

Gdy pomoc UNRRA się skończyła, na jej miejsce miały nastąpić kredyty, przyznane przez bogatsze kraje sojuszników — Stany Zjednoczone. W dn. 31 maja r. b. Kongres St. Zjednoczonych uchwalił, że Polska jako jeden z najbardziej zniszczonych krajów kredyt ów otrzyma. Tymczasem Departament Stanu zawiesił w stosunku do Polski uchwałę Kongresu.

Dodajmy do tego, że niedawno była w Polsce Komisja Departamentu Rolnictwa U.S.A. z p.k. Harrisonem na czele, która ustaliła, że pomoc Polsce jest jeszcze potrzebna.

Cóż się stało? Dlaczego ta zmiana? Oczywiście nie jest to dla nikogo zagadką, a rozwiązanie leży w ogólnej sytuacji politycznej. Stosunki między dotychczasowymi sojusznikami są takie: państwa które walczyły z Niemcami podzieliły się na dwie grupy, z których jedna stoi pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, druga zaś Republiki Radzieckiej. Ponieważ Polska zdecydowanie podtrzymuje swój sojusz z Republiką Radziecką, widząc w nim jedyne trwałe zabezpieczenie przed agresją Niemiec, przeto Stany Zjednoczone zastosowały represje gospodarcze.

Zatarg amerykańsko - sowiecki ma już swoją historię. Wiadomo wszystkim, że najważniejszym z traktatów powojennych będzie traktat z Niemcami. Otóż co do tego traktatu nie ma porozumienia pomiędzy mocarstwami, kierującymi polityką świata. Po konferencji moskiewskiej wydano komunikat, który stwierdził, że konferencja przyczyniła się do ustalenia różnic. W listopadzie bieżącego roku ma się odbyć ostateczna konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych w Londynie. Cały świat czeka z niepokojem tej chwili, a ministrowi Bevin oświadczył, że będzie to jedna z najbardziej krytycznych konferencji w dziejach świata.

Oczywiście głos Polski nie wiele waży w tym zatargu. Dla nas sytuacja jest jasna. Ze strony Niemiec odbudowanych i zagospodarowanych przy pomocy zachodu grozi nam zawsze niebezpieczeństwo. To przesądza nasze stanowisko w sporze.

To jednak jest inne zagadnienie. My nie możemy się pogodzić z tym, aby dysonans polityczny wstrzymywał dzieło pomocy kredytowej. Pomoc nam się należy. Nie pytaliśmy w chwili walki czy i co otrzymamy, nie wystawialiśmy rachunków. Uważaliśmy, że istnieje braterstwo walki w wojnie z groźbą faszyzmu — uważamy też, że istnieje braterstwo walki o odbudowę pokojowego świata. Chcemy odbudowywać nasz kraj i pracować. Stanowisko Departamentu Stanu jest dla nas niezrozumiałe. Szary obywatel Rzeczypospolitej Polskiej oceni je jako zawód, którego motywów nie rozumie. Najbardziej wzniosłe deklaracje o przyjaźni są tylko frazesem, gdy nie są poparte czynem.

T. G.

Z.S.S.R. a U.S.A.

Na wszelkich dotychczasowych konferencjach międzynarodowych, niemal że we wszystkich sprawach, zarysowywały się różnice między stanowiskiem Zw. Radzieckiego a St. Zjednoczonych.

Ostatnio, bez uprzedniego porozumienia się z innymi mocarstwami, Stany Zjednoczone wysunęły propozycję odbycia w dniu 19 sierpnia b.r. nowej konferencji przy współudziale II państw (St. Zjednoczonych, Zw. Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, Australii, Kanady, Chin, Francji, Indii, Holandii, Nowej Zelandii i Filipin), poświęconej opracowaniu projektu traktatu pokojowego z Japonią.

W związku z tym rząd St. Zjednoczonych wystosował notę do Z. S. S. R., w której prosi, by Rząd Radziecki wypowiedział się w tej kwestii.

W odpowiedzi na to w dniu 22 lipca b. r. Rząd Radziecki stwierdza:

Rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął przygotowania do konferencji dla opracowania traktatu pokojowego z Japonią, na podstawie jednostronnej decyzji i bez naradzenia się z rządami Związku Radzieckiego, Chin lub Wielkiej Brytanii. Jednakże wiadomo, że 4 mocarstwa osiągnęły zwycięstwo nad Japonią i już w czasie wojny z tym państwem doszły do porozumienia zarówno w kwestiach prowadzenia wojny, jak i w kwestiach powojennej pracy pokojowej. Wystarczy wymienić deklarację poczdamską. Poza tym po zakończeniu wojny z Japonią, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania oraz Chiny ustaliły w grudniu 1945 r. w Moskwie, że wszystkie 4 mocarstwa będą uczestniczyły w Radzie Sojuszniczej dla Japonii i że komisja do spraw Dalekiego Wschodu w Waszyngtonie będzie podejmowała decyzje z udziałem przedstawicieli 4 mocarstw, uznając w ten sposób specjalne interesy tych państw w zagadnieniach powojennej sytuacji w Japonii.

Ze względu na powyższe okoliczności, rząd radziecki nie może zgodzić się na zwołanie konferencji dla opracowania traktatu pokojowego z Japonią, w sprawie której rząd Stanów Zjednoczonych powziął jednostronną decyzję bez odbycia wstępnych narad z rządami Związku Radzieckiego, Chin i Wielkiej Brytanii.

W związku z powyższym, rząd radziecki uważa za konieczne, aby sprawę zwołania konferencji w celu opracowania traktatu pokojowego z Japonią rozpatrzyła uprzednio Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, złożona z przedstawicieli 4 mocarstw.

Jak już uprzednio donosiliśmy na Korei działała specjalnie utworzona komisja radziecko-

amerykańska celem powołania tymczasowego rządu Korei.

I tu również zaistniały daleko idące różnice między przedstawicielami Zw. Radzieckiego, wyrażające się w tym, jakie partie i ugrupowania polityczne mają brać udział i reprezentować przysły rząd Korei.

Delegaci St. Zjednoczonych wyrażają opinię, aby nie tylko partie polityczne, ale i inne organizacje i instytucje oświatowe wypowiedziały się w sprawie utworzenia tymczasowego rządu na Korei.

Delegacja Radziecka sprzeciwia się włączeniu małych organizacji do listy organizacji mających się wypowiedzieć w sprawie utworzenia rządu koreańskiego, zwłaszcza, że wśród proponowanych organizacji przez St. Zjednoczone znajdują się i takie, które wchodzą w skład komitetu walki przeciw uchwałom moskiewskim. W związku z tym delegacja radziecka proponuje, aby wypowiedziały się tylko te organizacje, co do których ani Zw. Radziecki ani St. Zjednoczone nie mają zastrzeżeń.

Narady nad uzgodnieniem wspólnego punktu widzenia trwają.

Ruchliwość St. Zjednoczonych (plan Marshalla, interwencje na Bałkanach, traktat z Japonią, konferencja węglowa i t.p.) spotyka się z krytyką Zw. Radzieckiego, wyrażającą się na łamach prasy.

Prasa radziecka podnosi stale, że zewnętrzno-polityczna ekspansja St. Zjednoczonych jest militarystyczną społeczeństwa dla celów zapanowania nad światem.

Dziennik Armii Czerwonej „Wolność” piszac na te tematy stwierdza:

Stala armia kadrowa okresu pokojowego USA liczyć będzie przeszło milion osób. Wraz ze składem marynarki wojennej, wynoszącym 570 tysięcy osób, sily zbrojne USA osiągną przeszło półtora miliona osób, co przeszło pięciokrotnie przewyższa ich liczebność przedwojenną. W składzie sil zbrojnych wybitne miejsce zajmują ofensywne rodzaje broni — lotnictwo, marynarka.

Jednocześnie w USA opracowane są plany powszechnego przysposobienia wojskowego, przewidujące coroczny pobór jednego miliona ludzi dla służby w armii i marynarce.

Odbywa się także „oswajanie” rejonu Morza Śródziemnego, gdzie obserwuje się wzmożoną pielgrzymkę amerykańskich okrętów wojennych, mających na pokładzie lotnictwo i piechotę morską.

Wielkie znaczenie posiada również wzmożone budownictwo t. zw. czołowych strategicznych baz morskich i lotniczych USA. Dla uzupełnienia tych licznych baz i punktów oporu, które USA utworzyły w czasie wojny i skąd nie okazują chęci wycofania swych garnizonów (np. w Grenlandii) oponowują one szereg nowych pozycji w rejonie Morza Śródziemnego na Bliskim Wschodzie i w Chinach.

Stany Zjednoczone zachowują poważny przemysł wojenny. Do dyspozycji armii i floty pozostają nie tylko wszystkie

ŚWIAT i

przedwojenne arsenaly i stocznie, znacznie rozszerzone w ostatnich kilku latach, lecz również liczne fabryki, wytwarzające sprzęt i amunicję.

Rzeczoznawca radziecki widzi w tym wyścigu inne cele prócz militarnych, a to straszenie widmem wojny niektórych najsilniejszych polityków wśród rządzących innych krajów kapitalistycznych, ażeby wymusić na nich nowe ustępstwa.

Inne pisma sowieckie wskazują, że podczas drugiej wojny światowej rząd amerykański stał się prawie wyłącznym właścicielem kluczowych zakładów przemysłowych.

Kapitały państwowe zostały przede wszystkim inwestowane w te gałęzie przemysłu, które miały największe znaczenie dla uzbrojenia armii. W samym tylko przemyśle lotniczym rząd ułokował około 3,5 miliarda dolarów — prawie 90 procent wszystkich kapitałów, inwestowanych w ciągu wojny w tej gałęzi przemysłu.

Nadto dzienniki radzieckie donoszą, że Stany Zjednoczone nie pozostają w tyle, jeśli idzie o przenikanie ich wpływów do Hiszpanii. W imporcie amery-

kańskim do Hiszpanii w ostatnim czasie znaczną pozycję zajmuje... broń.

Po drugiej stronie oceanu część prasy występuje znowu od czasu do czasu z różnymi rekrimnacjami pod adresem Sowietów. Niedawno np. obiega prasa wiadomość o fantastycznym mieście „Atomgradzie”, założonym rzekomo dla fabrykacji bomb atomowych gdzieś w bezkresnych przestrzeniach Związku Radzieckiego. Odpierając stanowczo tę wiadomość jako kłamstwo prasy amerykańskiej — dodaje „Nowoje Wremia”, że „patronowie tej prasy boją się widocznie, by prości ludzie całego świata nie rozpoznali, gdzie są konsekwentni szermierze trwałego pokoju, a gdzie jego najniebezpieczniejsi wrogowie”.

Bezsownie ta różnorodność poglądów i wypowiedzanych opinii nie wpływa dodatnio na stwarzanie atmosfery wzajemnego porozumienia, mamy jednak nadzieję, że nie doprowadzi to do poważniejszych rozdzwień i wspólnie poniesione wysiłki z Niemcami doprowadzą do uzgodnienia istniejących dzisiaj różnic między Zw. Radzieckim a St. Zjednoczonym.

Sprawy Greckie

Na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa znalazła się sprawa Grecji, w której w dalszym ciągu trwają walki między wojskami rządowymi a partyzantami.

Punktem wyjściowym do rozpatrzenia tego zagadnienia są dwie propozycje: amerykańska i radziecka.

Delegat St. Zjednoczonych proponuje stworzenie nowej komisji bałkańskiej o szerokich kompetencjach, która regulowałaby wszelkie spory graniczne pomiędzy krajami bałkańskimi.

Delegat radziecki proponuje nie tworzyć żadnych komisji i nie przedsięwziąć interwencji, a jedynie kontrolować pomoc zagraniczną, udzieloną państwu bałkańskiemu. Wokół tych dwóch projektów toczy się ożywiona dyskusja i miejmy nadzieję, że doprowadzi ona do uzgodnienia stanowiska i zlikwidowania zamieszek w Grecji.

Delegat Francji i delegat W. Brytanii popierają stanowisko St. Zjednoczonych, stwierdzając przy tym, że nowopowolana komisja bałkańska winna być wyposażona w prawo załatwiania

wszelkich sporów granicznych na Bałkanach.

Zwrócono się również do rządów Jugosławii i Albanii, aby wyraziły zgodę na przeprowadzenie badań przez komisję O. N. Z. na ich terenie.

Podczas gdy zarówno Jugosławia, jak i Albania nie udzieliły zgody na badania na ich terenach przeprowadzane przez komisję O. N. Z., przedstawiciel St. Zjednoczonych zaproponował rządowi greckiemu, aby wyraził zgodę na wkroczenie wojsk tureckich do północnej Grecji pod pretekstem ochrony ludności muzułmańskiej.

Propozycję tę motywował tym, że dzięki wprowadzeniu wojsk tureckich rząd grecki będzie mógł użyć wszystkich oddziałów do walki z powstańcami, bowiem granica grecko-bułgarska znalazłaby się pod ochroną Turcji.

Wysuwając tę propozycję przedstawiciel St. Zjedn. dodał, że za zezwolenie przez rząd grecki wpuszczenia na swe terytoria wojsk tureckich, St. Zjednoczone poprą roszczenia Grecji do Cypru.

Budowa Uniwersytetu Ludowego im. Prezesa Wincentego Witosa w Wierchosławicach

Wobec licznych zapytań Czytelników naszego pisma w sprawie Cegiełek na budowę Uniwersytetu Ludowego im. Prezesa Wincentego Witosa w Wierchosławicach wyjaśniamy, że Cegiełki te (po 1.000 zł.) można nabywać:

W Warszawie — u Skarbnika Głównego Komitetu Uczczenia Pamięci Wincentego Witosa — Al. Jerozolimskie nr 85 pokój 105.

W Krakowie — w Redakcji

Wydawnictwa „Piaś”, ul. Basztowa 17.

W Poznaniu — w Redakcji Wyd. „Polska Ludowa”, ul. Paderewskiego 6.

Poza tym wszelkie wpłaty na ten cel uiszczać można w Zarządach Wojewódzkich PSL oraz w PKO na konto Nr 1-5555 Polskie Stronnictwo Ludowe Naczelny Komitet Wykonawczy — zaznaczając na przekazie, że jest to wpłata na budowę Uniwersytetu Ludowego im. Prezesa W. Witosa.

Sprzedż drzewa opałowego

Celem umożliwienia zaopatrzenia się ludności w opał przed nastaniem zimy Ministerstwo Leśnictwa wydało zarządzenie, żeby Dyrekcje Lasów Państwowych sprzedawały miejscowej ludności bez ograniczeń drewno opałowe.

Z terenów, na których zapotrzebowanie miejscowe przekraczać będzie posiadane i projektowane zapasy, Ministerstwo Leśnictwa ogranicza sprzedaż szczap i walków opałowych w tym sensie, iż drewno to nie może być wywożone na inne tereny.

Celem umożliwienia całkowitego

pokrycia zapotrzebowania na drewno opałowe, szczególnie na terenach, na których zapotrzebowanie jest większe aniżeli posiadane zapasy i projektowana produkcja, w szerokim zakresie będzie sprzedawana karpina opałowa, leżanina oraz ściółka, uzyskana z pasów przydrożnych i linii oddziałowych.

Nadleśnictwa Państwowe będą dokonywać sprzedaży drewna opałowego zasadniczo po cenie obowiązującego cennika z tym jednak, że w niektórych rejonach kraju przewiduje się możliwość obniżki cen.

POLSKA

Przygotowania do Targów Gdańskich

Zarząd MTG komunikuje, że od dn. 1 lipca została zamknięta lista zgłoszeń na stoiska w Gdyni i Sopocie. W Gdyni została konieczność poszerzenia pawilonów w trakcie budowy w celu zadośćuczynienia życzeniu zorganizowanych grup wystawców, których obecność była niezbędna dla podkreślenia charakteru Targów. Zarząd M. T. G. zmuszony był jednak odmówić szeregowi firm miejsca na Targach, gdyż zwlekały one z ostatecznym załatwieniem formalności.

Pawilon włókienniczy w Sopocie zarezerwował sobie Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, który wystawi ekspozycję wzorów swej produkcji, przeznaczoną na eksport.

PUNKTY KWATERUNKOWO-APROWIZACYJNE

Dla M. T. G. zostały przydzielone specjalne lokale pod biuro kwaterunkowo - aprowizacyjne w Sopocie i Gdyni.

Kwatery przydzielane będą poszczególnym grupom i wycieczkom. Zagadnienie zakwaterowania i wyżywienia traktowane jest jako zadanie bojowe i egzamin sprawności obywatelskiej w stosunku do instytucji Targów, które mają stać się dzwignią naszego życia gospodarczego.

GOŚCIE

Z TURCJI NA M. T. G.

Na M. T. G. przybędzie prezes Komisji Handlu zagranicznego w Ministerstwie Handlu i Posel do Parlamentu Turckiego. Turcy zamierzają po zwiedzeniu Międzynarodowych Targów Gdańskich zorientować się w możliwościach eksportowych przemysłu łódzkiego i górnośląskiego.

Projektowana jest również wycieczka 30 przedstawicieli życia gospodarczego oraz kilku dziennikarzy tureckich.

Będzie to poważną atrakcją dla Wybrzeża i przyczynić się może do rozwoju stosunków handlowych Polski z Bliskim Wschodem.

PAWILON RZEMIOSŁA

W tygodniu ostatnim posunęła się ogromnie naprzód sprawa budowy pawilonu w Sopocie. Pawilon ten obejmie powierzchnię 500 m. kw. Reprezentowane w nim będzie rzemiosło ogólnopolskie. Pokażą również stoisko zajmie tu rzemiosło czeskie. Znajdą tu ponadto miejsce drobne firmy wytwórcze. Związek Izb Rzemieślniczych już w tym roku zarezerwował sobie na terenie targowym plac o pow. 2.500 m. kw., na którym w 1948 r. wzniesiony zostanie pawilon. Świadczy to o głębokim zainteresowaniu Targami.

M. T. G. CZYNNIKIEM WYMIANY KULTURALNEJ

Biuro współpracy kulturalnej z zagranicą francuskiego M. S. Z. organizuje specjalne stoisko, które obejmować będzie ekspozycję francuskich wydawnictw książkowych i czasopism. Stoisko to mieścić się będzie w Sopocie. Wzbudzi prawdopodobnie

zainteresowanie wśród kół interesujących się publicystyką francuską.

ZNACZEK

PAMIĄTKOWY MTG

Biuro Projektów Wnętrz i Przemysłu Artystycznego w Bytomiu wykonało znaczek pamiątkowy MTG wg projektu artystów malarzy Antoniego Świętego i Zdzisława Czaczko, nagrodzonego pierwszą nagrodą przez jury konkursowe pod przewodnictwem delegata Mi-

Fala szerzącej się wściekliczyny na Pomorzu

Na ostatnich obradach powiatowych lekarzy weterynarii z terenu województwa pomorskiego omawiano szeroko zagadnienie walki z zaraźliwymi chorobami u zwierząt oraz leczenia domowych.

Omówiono przede wszystkim kwestię szczepienia trzody chlewnej przeciw różycy. Dotychczas zaszczepiono około 80.000 sztuk trzody przeciw tej chorobie. Wyniki szczepienia są pomyślne i można mieć nadzieję, że różycy zostanie wyeliminowana z zagród.

Największe nasilenie zarazy stadniczej u koni przypadło na wiosnę r. b. Przedsięwzięto środki obrony i obecnie udaje się opanować zarazę stadniczą niemal całkowicie.

Bardzo niebezpiecznym objawem na terenie Pomorza okazuje się szerząca się wśród zwierząt wściekliczna.

W ostatnim czasie władze weterynaryjne zanotowały w szeregu powiatów Pomorza wiel-

nisterstwa Kultury i Sztuki, prof. Hryniewieckiego. Znaczek wykonany będzie w brązie.

PIERWSZE TRZY DNI MTG DOSTĘPNE TYLKO DLA WYSTAWCÓW I KUPCÓW

Pierwsze trzy dni MTG poświęcone będą całkowicie nawiązywaniu stosunków gospodarczych pomiędzy wystawcami a odbiorcami. Spodziewany jest zjazd delegacji zagranicznych importerów oraz wycieczki specjalne z szeregu krajów. Zabroniono przeto wpuszczenia na MTG wycieczek niefachowych w szczególności wojskowych i szkolnych w dniach 2, 3, 4 sierpnia br. W dniach tych wyłącznie zawierane będą transakcje handlowe.

ką ilość wypadków pokąsania ludzi, koni, bydła przez wściekłe psy.

Celem zapobieżenia dalszym wypadkom wydano rozkaz wyzbicia podejrzanych o wściekliczną psów bezpańskich, walających się, one bowiem rozszerzają zarazę.

W powiecie Sępolińskim zanotowano 23 wypadki pokąsania ludzi przez wściekłe psy. Czyż nie jest to poważną groźbą dla zdrowia i życia obywateli?

Sprawa grasującej wściekliczyny jest bardzo ważna.

Lekceważyć tego zagadnienia nie można. Szczepionki przeciwko wściekliczynie nabyć bardzo trudno. Odpowiednie władze winny zająć się sprawą produkcji dostatecznych ilości szczepionki.

Lekarze medycyny winni być dostatecznie zaopatrzeni w szczepionkę, aby zawsze mogli przyjść z pomocą pokąsanym przez wściekłe psy.

Zaludnianie okolic Jarosławia

W powiecie jarosławskim w latach ubiegłych padło ofiarą bestialstwa grasujących band UPA 4.000 gospodarstw polskich. Banderowcy zrabowali je i puścili z dymem. Obecnie w powiecie zapanował jakiś taki spokój, przeprowadza się jeszcze likwidację niedobitków.

Opuszczone przez Ukraińców gospodarstwa zasiedla się elementem w 100 proc. polskim. Nadeszły już pierwsze transpor-

ty Polaków - osadników. Pochodzą oni z powiatów: tarnobrzskiego, kolbuszowskiego, niżańskiego, rzeszowskiego. Osadnicy w wielu wypadkach zastają pola zasiane i uprawione. Zato stan domów jest straszny. Ostatnio powstał projekt zorganizowania brygad robotniczych, których zadaniem ma być zebranie plonów w tych miejscach, gdzie dotąd jeszcze nie wykonano niezbędnych robót.

Sabotażyci z afery cynowej staną przed sądem

Wobec dużego zapotrzebowania na cynę, które wynosi 400 ton rocznie, otrzymaliśmy duże jej ilości z dostaw U. N. R. R. A. Ostatni transport w ilości 50546 kg przybył do Gdyni 12.V.1947 r. Celem przerozbielenia jej na materiał łożyskowy miała być skierowana do Zjednoczenia Przemysłu Metali Nieżelaznych w Katowicach. Aferzyści Lipiński i Salaciński przesłali transport ten za sfalszowanymi dokumentami do Warszawy do nieistniejącej firmy „Zjednocze-

nie Metalurgiczne”. Aferzyści kierowani byli wyjątkowo złą wolą, ponieważ zdawać sobie musieli sprawę ze znaczenia cyny dla gospodarki narodowej.

Władze bezpieczeństwa rozpoczęły dochodzenia. Cyna została odnaleziona i przekazana właścicielowi jej odbiorcy. Sprawcy kradzieży zostali aresztowani i odpowiadają w b. tygodniu za sabotaż gospodarczy przed Sądem Wojskowym w trybie doraźnym.

Kończycóm na Śląsku grozi zawalenie

Miejscowość Kończyce w powiecie katowickim liczy 5000 mieszkańców, znajduje się na terenach górniczych. W okresie okupacji Niemcy prowadząc gospodarke rabunkową wydobywali węgiel z obszarów, na których wybudowane są domy Kończyce. Na skutek niezabezpieczenia wyrobisk nastąpiły ruchy ziemi i zabudowanom grozi zawalenie. Już w chwili obecnej wiele domów w Kończycach zostało znacznie uszkodzonych. Mury pękają,

okna wypadają z ram; zniszczeniu ulegają framugi, nawierzchnie ulic. Stwierdzono, że 120-tu domom grozi zawalenie się. W związku z tym konieczna jest natychmiastowa ewakuacja 44 rodzin z zabudowań najbardziej uszkodzonych. W związku z tym Powiatowa Rada Narodowa w Katowicach zwróciła się do międzyministerialnej komisji do spraw rozmieszczenia reemigrantów celem wynaleźnięcia mieszkań dla ewakuowanych.

UWAGI O SPRAWACH MIĘDZYNARODOWYCH

Indonezja

Indonezja są to wyspy położone między Indiami, Półwyspem Malajskim a Australią. Wyspy te, obfitujące w rozliczne bogactwa naturalne, stały się koloniami państw europejskich, a przede wszystkim W. Brytanii, Holandii. Ta ostatnia jest posiadaczem najzamożniejszym i to nie tylko pod względem obszarowym, ale i ze względu na znajdujące się na nich bogactwa. Szereg tych wysp, ze względu na ich podbite przez Holendrów, nosi nazwę Indii Holenderskich.

Wyspy, wchodzące w skład Indii Holenderskich, zostały odkryte i podbite przez Holendrów w 1603 roku, a w 1798 roku rząd holenderski przejął je w swe posiadanie i uczynił z nich źródło swej eksploatacji, jako posiadłości kolonialne.

W skład Indii Holenderskich (Indonezji) wchodzi następujące wyspy: Celebes, Jawa, Timer, wyspy Moleuckie oraz część wyspy Borneo i Sumatry o ogólnym obszarze 1.915.421 km. kwadratowych. Na obszarze tym zamieszkuje ponad 49 milionów ludności, w tym tylko 170 tysięcy Europejczyków, a w liczbie tej znajduje się około 1.000 Polaków.

Perłą Indii Holenderskich jest Jawa, na której znajduje się stolica Indonezji, miasto Batawia, siedziba gubernatora holenderskiego. Całość kolonii holenderskich w Indonezji podzielona jest administracyjnie na 42 prowincje.

Bogate te wyspy w skarby naturalne, jak olbrzymie złoża węgla, ropy, cyny, żelaza, częściowo złota oraz w trzcinę cukrową, kauczuk, gutaperkę, herbatę, kawę, bawełnę, drzewa chinowe, tytoń, indygo stały się źródłem bogactwa Holandii i ich eksploatacji, przy czym Holendrzy, uważając się za panów i władców, w dość brutalny i bezwzględny sposób traktowali ludność tubylczą, zamieniając ją niemal w bezwolną rzeszę niewolniczą.

Przemiany poszły światem, a wojna ostatnia przyspieszała proces narastania świadomości politycznej wśród ludów kolonialnych, sprawiając, że zagadnienie posiadania kolonii staje się mocno niepopularne. W. Brytania zrozumiła to, przekształcając Indie na dominia, obdarzając Birnę konstytucją. Zrozumieć to musiały i Holandia, w wyniku czego postanowiła obdarzyć swe kolonie indonezyjskie niezawisłością. Powstał republikański rząd indonezyjski. Powstała między nim a Holandią umowa, kiedy i w jakich okolicznościach Indonezja całkowicie się usamodzielni, przy czym Holandia gra na zwłokę, podczas gdy rząd republikański pragnie ten proces przyspieszyć. Na tym tle doszło do zbrojnego zatargu. Lecz jest to tylko jeden aspekt, aspekt polityczny, poza nim kryje się istota sprawy.

Nie jest rzeczą łatwą wyzbyć się dobrowolnie swych bogactw. Nie jest rzeczą łatwą zrezygnować ze swej władzy. Holandia bez swych posiadłości w Indonezji schodzić by zaczęła do roli bardzo małego państewka, to też decydując się, pod naciskiem ogólnej antykolonialnej polityki, na usamodzielnienie swych kolonii indonezyjskich, pragnie wzorem Anglii powiązać je jak najsilniej ze sobą, by przez to móc korzystać w pierwszym rzędzie z bogactw tych, w sposób naturalny obficie wyposażonych, wysp. I tu właśnie wylaniają się kwestie gospodarcze oraz zagadnienie posiadania czy dysponowania najcenniejszymi surowcami świata.

Zagadnienie Indonezji, to nie tylko zagadnienie samej Holandii. Sprawy polityczne i gospodarcze łączą się ze sobą. Toteż stały się one zagadnieniem w skali międzynarodowej, bowiem dziś idzie olbrzymi wyścig o opanowanie podstawowych surowców świata, a przez to dobijanie się o hegemonię nad nim. W tym zrozumienu staje się jasne, że rząd holenderski cieszy się poparciem Anglosasów, a zwłaszcza W. Brytanii.

Zbrojny konflikt w Indonezji

W Indonezji doszło do zbrojnego konfliktu między wojskami holenderskimi a indonezyjskimi. Przyczyną tej wojny między Holandią a jej koloniami według oficjalnych oświadczeń rządu holenderskiego miał być ten fakt, że: „Rząd holenderski musi utrzymać swą suwerenność w okresie przejściowym, poprzedzającym proklamację konstytucji na zasadzie umowy w Lingadżati, — podczas gdy republika żąda już obecnie suwerenności, która nie przysługuje jej, lecz dopiero przyszłemu rządowi stanów zjednoczonych Indonezji. W tych okolicznościach jest jasnym, że konflikt nie mógł być poddany arbitrażowi. Zagadnienie, czy republika może nadal dokonywać aktów nieprzyjaźliwych przeciwko naszym siłom, nie może stanowić przedmiotu arbitrażu, tak samo, jak nie może go stanowić zagadnienie, czy suwerenność holenderska winna być zachowana w tym przejściowym czasie. To ostatnie zagadnienie zostało przewidziane w umowie w Lingadżati i uznane przez pismo amerykańskie, skierowane 23 czerwca b. r. do republiki.

O ile okoliczności na to pozwolą, rząd będzie usiłował dojść do nowego porozumienia na zasadach umowy z Lingadżati pod warunkiem, że wykonanie tego porozumienia zostanie zapewnione.

Umowa w Lingadżati zawarta została pomiędzy rządem holenderskim a przywódcami indonezyjskimi — w

marcu 1947 roku i przewidywała, że w styczniu 1949 roku utworzone zostaną Stany Zjednoczone Indonezji. Do tego czasu miał działać w Indonezji wspólny rząd holendersko-indonezyjski.

Takim miałyby być podłożem rozszerzającej się wojny w Indonezji. Najbardziej zaciecie walki rozgorzały na Jawie i Sumatrze. Jęczyły nie tak dawno czytaliśmy komunikaty frontowe z tych wysp w toczącej się wojnie z Japonią, aby znów dzisiaj czytać nowe komunikaty o walkach toczących się w tych samych miejscowościach między wojskami holenderskimi a indonezyjskimi.

Ostatnie komunikaty rządu holenderskiego donoszą o zajęciu portu de Gal, o postępach wojsk holenderskich pod Singosarir oraz o tym, że wojska rządowe zajęły na Jawie Plabuchad Ratu, a na wyspie Sumatrze bogate kopalnie Wacuum Pendopo oraz pola naftowe w Talang i Dżimar. Tenże sam komunikat zaprzecza, jakoby armia indonezyjska zajęła Medza na Sumatrze.

Podczas gdy na Jawie i Sumatrze toczą się walki, rząd indonezyjski za pośrednictwem rządu indyjskiego zwrócił się z prośbą do Narodów Zjednoczonych o interwencję i wyznaczenie arbitra do rozstrzygnięcia spornych spraw.

Przyпуска się, że rząd indyjski wniesie tę sprawę na porządek obrad Rady Bezpieczeństwa,

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

M. JÓZWIAK

Zaprzeczenie postępu

4 lipca br. obradowała Rada Główna Związku Rewolucyjnego Spółdzielni R. P. podejmując uchwały, których treść wygląda z grubsza następująco: Rada docenia duże osiągnięcia spółdzielczości, a więc podwojenie liczby spółdzielni i członków, uwielokrotnienie liczby sklepów, objęcie organizacji handlu hurtowego w kraju. Lecz spółdzielczość nie zdołała w pełni wywiązać się ze swych zadań, a zwłaszcza na odcinku wymiany między wsią i miastem. Różne są przyczyny tych niedomagań, za jedną z nich Rada uważa wady w ustroju spółdzielczym. Dlatego poleca Zarządowi Głównemu, by do 1 listopada br. opracował projekt zmian ustrojowych.

Jednak do czasu ukończenia tych prac Rada już uważa za konieczne stwierdzić, że podstawową komórką organizacyjną spółdzielczości wiejskiej powinna być gminna spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej. W związku z tym poleca podrzędnym organom, by przestały wydawać oświadczenia o celowości dla powstających spółdzielni powszechnych na wsi, a tam gdzie one istnieją, by dążyć do ich przekształcenia na spółdzielnie samopomocowe.

Tak więc spółdzielczość wiejska stanęła wobec zasadniczych przemian ustrojowych. Dotąd w ustroju spółdzielczym na wsi obowiązywała zasada specjalizacji, powstawały spółdzielnie rolniczo-handlowe, trudniące się skupem ziemniaków i sprzedażą artykułów przemysłowych dla gospodarstw rolnych, dalej spółdzielnie spożywców, mleczarskie, oszczędnościowo-pozyczkowe itp.

Pojęcie specjalizacji zrosło się z pojęciem postępu. Weźmy dla przykładu rolnika, który kiedyś sam sobie wszystko robił, orał ziemię, budował chatę, tkal ubranie i szyl buty. Wszystko umiał zrobić, lecz wszystko po lebkach partolil, stąd żył nie lepiej od zwierząt. Wiadomo, że siły ludzkie są ograniczone, dobrze poznać, dobrze nauczyć się można tylko jednej rzeczy, najprostszej rzeczy.

Różnica postępu ludzkości polega m. in. i na tym, że ludzie się coraz więcej specjalizują, zajmują się coraz drobniejszymi wycinkami świata, stąd pracy swej mogą się lepiej nauczyć i lepiej ją wykonać, dając produkt lepszy i tańszy.

To jest jedyna droga marszu naprzód i spółdzielczość na wsi dotąd szła tą właśnie drogą. Dlatego dotąd tak łatwo członkowie spółdzielni zaznajamiali się z pracami swych spółdzielni, wykonując sami darmo, albo tylko za zwrot kosztów poniesionych, nie tylko kontrolę nad przedsiębiorstwem spółdzielczym, lecz często funkcje techniczne w samym przedsiębiorstwie. Stąd tańszość spółdzielni, brak biurokracji, najlepsza szkoła obywatelska na wsi.

Uchwała Rady, opowiadająca się za gminnymi spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej zrywa z zasadą specjalizacji spółdzielczości na wsi. Ogłoszenia wpisów do rejestrów sądowych

spółdzielni Samopomocy Chłopskiej wliczają bardzo dużo zadań jakie spółdzielnie te sobie stawiają, wszystkie jakie są możliwe na wsi. Spółdzielnie samopomocowe są spółdzielniami uniwersalnymi tj. do wszystkiego.

Twórcy, którzy je po wojnie dla wsi stworzyli uważają, że taka uniwersalna spółdzielnia zaoszczędzi chłopu czasu, że będzie chodził tylko na jedno zebranie spółdzielcze zamiast na kilka, że gdy da się jednego kierownika w miejsce kilku, to będzie taniej.

Otóż napewno taniej nie będzie. Jeśli chłop pójdzie tylko na jedno zebranie zamiast na kilka — tym samym mniej się zapozna ze swoją spółdzielnią i to tym bardziej im więcej prac będzie spółdzielnia prowadzić. A wtedy, gdy pójdzie na zebranie, nie wiele pojmie z tablic, które mu wymaluje kierownik ze swoim aparatem biurokratycznym, który przecież nie żyje z powietrza, lecz z pensji, jaką otrzymuje w spółdzielni za robotę, którą w specjalnych spółdzielniach członkowie wykonują b. często darmo sami. Zresztą wprowadzenie jednego kierownika nie potania, lecz podraża, bo nie ma takiego człowieka, któryby się znał na wszystkim i wszystko mógł prowadzić, bez kierowników technicznych, którzy istnieją w spółdzielniach specjalnych się nie obejdzie i w uniwersalnych, a więc na co nowy kierownik, taki „do wszystkiego“?

Należy też to mieć na uwadze, że wśród rolników na wsi będziemy obserwować coraz większą specjalizację, a więc gospodarstwa nastawione głównie na produkcję mleka, czy trzody, drobiu, nasion, warzyw i t. d.

Tacy „specjaliści“ wstąpią do „swoich“ spółdzielni; nie ma, a tym bardziej nie będzie potrzeby, aby wszyscy jak jeden mąż w gminie stanęli do jednej spółdzielni. W ogóle spółdzielnia uniwersalna brak takich zdolności wychowawczych jaką ma na wsi dzięki swej prostocie spółdzielnia specjalna. Spółdzielnia uniwersalna to machina skomplikowana, ciągnąca za sobą na wieś ogon biurokracji. Czy wogóle taka spółdzielnia może istnieć, przecie to jest działalność sprzeczna z tendencjami rozwojowymi ludzkości, gdzie u korzeni działa specjalizacja.

Popatrzmy zresztą na świat, gdzie to istnieją i rozwijają się spółdzielnie uniwersalne? Nawet nasze samopomocowe, tylko z imienia są uniwersalnymi, gdyż faktycznie ograniczają się do prowadzenia jednego działu, i to najwięcej do sklepów spożywczych.

Cóż znaczy zatem uchwała Rady? Dlaczego Rada „uważa za konieczne już obecnie stwierdzić“, że zbawieniem dla ustroju spółdzielczego są spółdzielnie uniwersalne? O nazwę tylko idzie? Obawiamy się, że stoimy wobec nieprzemysłanego nowatorstwa, które może przynieść duże szkody spółdzielczości wiejskiej.

BOLESŁAW ZACHARIASIEWICZ

Spółdzielczość w służbie zdrowia

Wieś polska mimo dokonywanych reform i przemian gospodarczo-społecznych, dążących do podniesienia jej ogólnego poziomu, cierpi na braki, godzące w najżywniejsze jej interesy.

Na czoło tych zagadnień wysuwa się sprawa organizacji służby zdrowia. Dotychczasowa praktyka wskazuje, że wieś odczuwa dotkliwy brak opieki lekarskiej w każdej formie, a odpowiednie zestawienia liczbowe z okresu sprzed wojny i obecnie obnażają zastraszający stan zdrowotności. Rozwiązanie tego zagadnienia jest trudne, z jednej strony ze względu na opory w świecie lekarskim, z drugiej na ciężkie warunki materialne, w jakich żyje chłop.

Jest to zresztą problem, interesujący chłopów i lekarzy nie tylko w Polsce. W państwach zachodnich organizacja służby Zdrowia na wsi opiera się o gęstą sieć komunikacyjną i doborowe środki łączności. Gdzieindziej próbuje się dróg spółdzielczości.

W Jugosławii zakładano przed wojną spółdzielnie zdrowia w oparciu o inicjatywę lekarza-spółdzielcy dr. Gawryły Koić.

Ta forma organizacji służby zdrowia na wsi wydaje się być najwięcej udaną i celową. Ona też kształci dwa typy ludzi uspołecznionych: chłopca-inicjatora i lekarza-spółdzielcę, oddanego swej idei i wybranemu środowisku.

W dniu 15 września 1936 roku rozpoczęła swoją działalność pierwsza spółdzielnia zdrowia w Polsce we wsi Markowej, powstała z inicjatywy Ignacego Solarza. Ten fakt, który mógł się stać przełomem w pracy na tak ważnym odcinku życia wsi, jakim jest zdrowie, nie wywołał wówczas echa w świecie lekarskim, wręcz przeciwnie, został pominięty milczeniem.

Twórców i gorliwych współpracowników spółdzielczości zdrowia uznano za ludzi oderwanych od rzeczywistości i pozbawionych umiejętności realnego patrzenia i działania.

W tych warunkach ziarno rzucone przez pionierów nie dało spodziewanych owoców — trzeba było najpierw przebudować mentalność przeciętnego lekarza — praktyka, nastawionego na pracę wyłącznie w środowisku miejskim i wzbudzić w chłopie przekonanie, że jego trud nie pójdzie na marne.

Realizacja każdej nowej myśli natrafia na przeszkody, a tu chodziło przecież o przewrót w organizacji służby zdrowia — przestawienie jej na całkiem innej torze niż dotychczas.

Byłem nie tak dawno świadkiem rozmowy dwóch lekarzy, reprezentujących dwa zasadniczo różne poglądy na sens i zadania wiejskiej spółdzielczości zdrowia. Rozmowa charakterystyczna ze względu na te dwie różne postawy wobec tego zagadnienia. Lekarz-spółdzielnia spotkał się z następującymi przeciwargumentami swego rozmówcy:

1) Chłop nie potrzebuje lekarza na wsi, bo i tak we wtorki i piątki jeździ do miasta na targ, gdzie uzyska z łatwością poradę i leki.

2) Zamiast wydać 12 milionów złotych na kosztach budowy wiejskiego domu spółdzielni zdrowia, w którym oprócz ambulatorium mieścił się będzie apteka i gabinet dentystryczny lepiej zbudować 12km. dobrej drogi, placząc milion za jeden klm.

3) Forma spółdzielca organizacji służby zdrowia na wsi nie zwiększy możliwości i zasobów materialnych tej organizacji, bo przecież roentgena nie otrzyma spółdzielnia ze składek swych członków, lecz od państwa.

4) Cała zabawa w spółdzielczość zdrowia jest jedynie polem wyżycia się jednostek (lekarzy) bez dania wsi rzetelnej pomocy w tej dziedzinie.

Sens powyższego jest jasny — odkrywa on prymityw myślenia ludzi nie znających i nie rozumiejących wsi, a ukrywa starannie właściwe ku temu pobudki — urojone obawy przed wyrastającą konkurencją.

Inaczej myślą chłopci, którzy wiedzą, co znaczy dla nich jechać w wypadku choroby, czy długotrwałego leczenia do odległego miasta.

Nie ma w tej chwili żadnej innej koncepcji rozwiązania problemu zdrowia wsi jak właśnie za pośrednictwem spółdzielczości.

Chłopi mają zaufanie do urzędów, stworzonych własną pracą i wysiłkiem, a celowość ich sami potrafią ocenić, bo myśl twórcza wśród nich się zrodziła. Wynikła ona z twardej potrzeby i chęci pomocy samym sobie.

I tu leży głęboki sens budowania opieki lekarskiej na wsi w oparciu o zorganizowanych chłopów. Rzeczy wielkie budują się wielkim wspólnym wysiłkiem, w codziennym trudzie przy zdolności wytrwania.

Na ścianie poczekalni Spółdzielni Zdrowia w Markowej widnieje napis: „Tylko ślabi czekają na sprzyjające warunki, silni stwarzają je sobie sami“.

Wieś polska dała niejednokrotnie dowody, że sama je stworzyć potrafi.

Normy podstawowe i ceny żyta dla wymiaru podatku gruntowego na 1947 r.

Rozporządzenie Ministrów Administracji Publicznej i Ziemi Odzyskanych z 20 maja br. Dz. Ustaw nr 45, poz. 252, zawiera tabelę przeciętnego przychodu z 1 ha gruntów ziemniaczano-żytnich (norma podstawowa) i przeciętnej ceny żyta w 1946 r. do wymiaru podatku gruntowego na rok 1947.

Dla Białostockiego norma waha się od 7 do 9 kwintali żyta z ha, cena żyta od 1200 do 1900 zł.; Gdańskie — norma od 5 do 9 kwintali, a cena od 1000 do 1500 zł.; Kieleckie — norma 8 do 10 kw., cena 1500—1700 zł.; Krakowskie — norma 7 — 13 kw., cena 1600—1800

zł.; Lubelskie — norma 5 do 12 kw., cena 1400 — 1600 zł.; Łódzkie — norma od 8 do 12 kw., cena 1300—1600 zł.; Pomorskie — norma od 7 do 12 kw., cena 1000 — 1400 zł.; Poznańskie — norma od 7 do 14 kw., cena 1000—1300 zł.; Rzeszowskie — norma od 7 do 11 kw., cena 1400—1900 zł.; Śląskie — norma od 8 do 13 kw., cena 1100 — 1500 zł.; Warszawskie — norma od 8 do 12 kw., cena 1500 — 1700 zł.; Olsztyńskie — norma od 5 do 10 kw., cena 1000 — 1300 zł.; Szczecińskie — norma od 6 do 10 kw., cena 900 — 1200 zł.; Wrocławskie — norma od 7 do 12 kw., cena 1000 — 1300 zł.

St. Zjed. odmówiły nam pomocy żywnościowej

Pomoc UNRRA przestała działać, lecz potrzeby krajów zniszczonych przez wojnę nie zostały zaspokojone. Nam brakuje jeszcze żywności za 150 milionów dolarów. Słyszało się zapowiedzi, że kraje niezniszczone wojną, a w pierwszym rzędzie Stany Zjednoczone udziela jakiejś pomocy żywnościowej. Na tę pomoc liczyliśmy. Według planu odbudowy na bieżący rok z tego źródła spodziewaliśmy się osiągnąć pomocy za 90 milionów dolarów. Istotnie Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił na pomoc pourońską najbardziej potrzebującym wydać 300 milionów

dolarów, lecz ostatnio Departament Stanu U. S. A. ogłosił, że Polska pomocy nie uzyska, gdyż według niego jej nie potrzebuje. Rząd U. S. A. powziął tę decyzję — jak oświadczył Marshall — na podstawie raportu płk. Harrisona, który u nas był i, jak podaje Socjalistyczna Agencja Prasowa, stwierdził konieczność zaopatrzenia Polski w nawozy sztuczne, środki do tępienia szkodników polnych, środki lecznicze, odzież i żywność. Decyzja U. S. A. uderza nas tym bardziej, że pomoc tę zamierzają one przyznać strefie niemieckiej, gdzie, wiadomo, rolnictwo strat nie poniosło.

Uwaga na stonkę

W kraju istnieje kilka ognisk stonkowych, z którymi się walczą. Ostatnio gazety doniosły o wykryciu dużego ogniska stonki w Irenie koło Dębina, woj. warszawskim. Jak wynika z dochodzeń stonka tam była już zeszłego roku, prawdopodobnie od wojny, kiedy to na pobliskiej stacji stały transporty niemieckie z bydłem i końmi, po których rolnicy okoliczni zabie-

rali gnój. Zeszłego roku za najdalej wysunęty punkt uważaliśmy kieleckie, obecnie wiemy, że jest gorzej. Rolnicy muszą baczenie przeglądać swe pola i o spostrzeżonej stonce meldować w gminie. Stonka jest gorsza niż grad, bo ten niszczy raz na kilkanaście lat, stonka gdy się zadomowi niszczy ziemniaki na stałe. A co warte gospodarstwo chłopskie bez ziemniaków?

DZIAŁ KOLEŻANEK

F. L.

Opieka nad dzieckiem upośledzonym

Wiadomo, że nie wszystkie dzieci jednakowo, z punktu wychowawczego, można traktować. Szczęśliwi rodzice, którzy mają dzieci zdrowe, dobrze rozwijające się fizycznie i umysłowo. Skończyło dziecko 7 lat, zapisuje się je do szkoły, przy dbalej opiece rodziców pomyślnie kończy szkołę powszechną, następnie idzie do zawodu lub kształci się dalej.

Zdarza się jednak, że jest inaczej. Skończyło dziecko 7 lat, ale nie ma mowy o tym, żeby można posłać je do szkoły. Gdy inne dzieci w tym wieku policzą do dziesięciu, do dwudziestu, a czasem i do stu, znają pieniądze, interesują się wszystkim, opowiadają, rysują — dziecko upośledzone nie umie się wypowiedzieć, ma niewielki zasób słów, policzy zaledwie do dwóch, jeśli rysuje, to kreski — bązgroty, które nic nie znaczą. Dziecko to nie rozwija się dobrze. Jest opóźnione w rozwoju, a może nawet upośledzone umysłowo i nigdy nie będzie mogło iść na równi z normalnie, zdrowo rozwijającymi się dziećmi.

Albo też już w niemowlęctwie widać, że dziecko nie mówi, nie słyszy lub nie widzi. Rodzice z bólem spostrzegają, że dziecko jest głuchonieme, czy niewidome.

Rodzice, zwłaszcza matka kocha nie mniej to biedne, nieszczerze dziecko, czasem nawet więcej, bo wie, że w niej będzie musiało znaleźć oparcie w trudnościach życia, które go czekają, że musi mu dać więcej niż innym dzieciom. Bo i cóż ono winno, że jest takie a nie inne?

Przyczyny upośledzenia fizycznego czy umysłowego są wielorakie, bardzo różne i trudne do zbadania. Mogło być to przyczyną, że matka w czasie ciąży miała złe warunki, że była chora, że ojciec był alkoholem nałogowym, że dziecko w niemowlęctwie przeżyło ciężką chorobę, zapalenie mózgu, wypadek i t. d.

Faktem jest, że dziecku potrzeba jest specjalna opieka, że trzeba znaleźć drogę, któraby umożliwiła upośledzonemu dziecku współzycie w gromadzie ludzkiej.

W starożytności rozwiązywano ten problem w sposób barbarzyński: poprostu nieudane, a nawet tylko wątle fizycznie dziecko zrzucano ze skały Tarpejskiej i w ten sposób usuwano ze społeczeństwa. Hitlerizm w XX wieku powraca do tego sposobu załatwienia sprawy, mordując dzieci upośledzone, samowolnie odbiera im prawo do życia.

Ludzkość potępiała oddawna tego rodzaju rozwiązanie sprawy dziecka anormalnego. W pełnym zrozumieniu, że wszyscy mają równe prawo do życia, opieka nad dzieckiem upośledzonym jest traktowana na równi z płaszczyzną ze wszystkimi zagadnieniami wychowania dziecka.

Po wojnie zagadnienie to przybrało rozmiary wielkiego problemu społecznego. Niszczące działanie wojny, bestialstwo i okrucieństwo Niemców nie oszczędziło dziecka, które na równi z dorosłymi stanowiło cel wrogiej akcji wyniszczenia narodu.

Liczba dzieci okaleczonych fizycznie i duchowo wzrosła za-

straszająco. Terror niemiecki, okupacja stwarzały warunki do wykołajenia dzieci i młodzieży. Ileż to dzieci i młodzieży zajmowało się wraz z rodzicami handlem, chodziło na tory kolejowe i „ściągano” węgiel, kartofle i inne produkty. Utrzymywały się z tego rodziny. Na każdym kroku spotykało się dziecko z łapownictwem, nieposzanowaniem cudzej własności, z lekceważeniem godności i życia ludzkiego. Papierosy, bimber, łatwy zarobek, wyłamywanie się z przepisów — było przecież w dużej mierze warunkiem przetrwania i utrzymania się przy życiu. Wynikiem tej zgubnej atmosfery moralnej są małe przestępcy, dzieci moralnie zaniedbane, które tylko poprzez serdeczną i umiejętną opiekę wychowawczą w odpowiednich zakładach mogą być uzdrowione i jako element wartościowy wrócić społeczeństwu.

Ministerstwo Oświaty, biorąc pod uwagę ważność tej sprawy, odbudowuje szkolnictwo i zakłady specjalne. Istnieje obecnie 5 działów tego szkolnictwa: 1) dla dzieci upośledzonych umysłowo, 2) dla dzieci niewidomych, 3) dla dzieci głuchoniemych, 4) dla chorych i kalekich, 5) dla moralnie zaniedbanych. Ogółem w roku 1945/46 było 51 szkół i 48 zakładów specjalnych różnego typu.

Zagadnienie opieki nad dzieckiem upośledzonym fizycznie, umysłowo czy moralnie, jak wspomniane już było, jest ważnym problemem społecznym, jest obowiązkiem człowieka silniejszego w stosunku do słabszego, jest wreszcie — samoobroną społeczną; budując szkoły i zakłady wychowawcze dążymy do likwidowania więzień i przytułków, obciążających bezprodukcyjnie społeczeństwo.

Przez odpowiednio zorganizowaną pracę wychowawczą można wiele osiągnąć. Dzieci niewidome mimo swego kalectwa pod względem umysłowym są normalne. Mogą zdobyć w szkole normalny stopień wykształcenia, zdolniejsze mogą nawet ukończyć uniwersytet. Moralnie zaniedbane uzyskawszy kierunek właściwy dla swej inicjatywy, zdolności i aktywności mogą stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Dzieci głuchonieme można przygotować do pracy zawodowej, która umożliwi im samodzielne życie. Upośledzone umysłowo można wyuczyć najprostszymi zawodów, które zapewnią im byt. Nie jest to łatwa sprawa i wymaga od nauczyciela dużego poświęcenia, stosowania specjalnych metod. Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie pod dyktando dr. Marii Grzegorzewskiej kształci nauczycieli — specjalistów i nastawia ich do tej trudnej pracy.

Referat Szkolnictwa Specjalnego w ramach Departamentu II Ministerstwa Oświaty w porozumieniu z Sekcją Szkolnictwa Specjalnego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej opracowuje projekt opieki nad dzieckiem upośledzonym w Polsce, zmierzając do rozbudowy sieci szkół i zakładów, któreby zapewniły opiekę wychowawczą — leczniczą wszyst-

kim potrzebującym tego dzieciom.

Departament VII „Opieki nad dzieckiem” Ministerstwa Oświaty organizuje zakłady dla dzieci normalnych i upośledzonych. Przy każdym Kuratorium znajduje się „Wydział Opieki nad dzieckiem”, który kieruje dziećmi wsi i miast należące do danego okręgu, do odpowiednich zakładów.

Liczba szkół i zakładów jest jeszcze niewystarczająca. Zwłaszcza dziecko wsi ma dostęp do szkół specjalnych utrudniony ze względu na brak internatów przy szkołach. Stosunek czynników decydujących jest jednak pełen zrozumienia dla potrzeb w tej dziedzinie, co napelnia nadzieję, że dziecko wsi upośledzo-

nie fizycznie lub umysłowo znajdzie odpowiednie warunki rozwoju. Potrzeba jednak większego zrozumienia i głębszego uświadomienia dla tej sprawy całego społeczeństwa, że każdy obywatel ma prawo otrzymać takie wychowanie i przygotowanie jakie jest mu do życia niezbędne.

Żeby na wsi nie było „głupiego Jaśka”, ośmieszanego i poniewieranego, żeby przestał istnieć „niemowa” — popychadło do wszystkiego, żyjące nawpół zwierzęcym życiem, żeby zniknęli niewidomi żebracy żyjący w nędzy i upokorzeniu. Żeby dziecko wykołajone moralnie — znalazło odpowiednie warunki wychowania, które zagrozi mu drogę do więzienia. „Głupiego Jaśka” — trzeba od wczesnych lat przygotować do pracy dla niego odpowiedniej, „niemowa” i niewidomy — stać się może obywatelem biorącym czynny udział zarówno w życiu gospo-

darczym jak i społecznym. Trzeba z tym zagadnieniem się zaznajomić, głęboko wniknąć w sens tej prawdy, że człowiek upośledzony jest także człowiekiem, bratem, że w imię poszanowania godności ludzkiej trzeba go ratować, nie pozwolić na poniesienie i zepchnięcie go poza nawias życia społecznego.

x

Badaniami dzieci zajmuje się: Instytut Higieny Psychiczej — Centrala w Warszawie, ul. Dolna 42, oddział w Łodzi, ul. Narutowicza 59, oddział w Katowicach, ul. Kołchanowskiego 2, oddział w Krakowie, ul. Piłsudskiego 13, oddział w Toruniu, ul. Mickiewicza 7—12, oddział w Poznaniu, plac Kolegiacki 12, oddział w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Lipowa 12, oddział we Wrocławiu, pl. Biskupa Naruszewicza 4.

Opłaty za dzieci w wieku szkolnym opłaca kuratorium.

Zakłady dla głuchoniemych i niewidomych:

Warszawa, Plac 3 Krzyży — Internat dla ociemniałych i głuchych, Łódź, ul. Tkacka 36, Lubliniec, śląski, Łaski w woj. warszawskim.

M. GRAJKOWSKA

Znaczenie higieniczne wody

Dobra woda do picia to część zdrowia. Organizm człowieka dorosłego składa się w około 63% z wody. Jeżeli prawie 7/10 części naszych tkanek to woda — znaczenie jej dla organizmu nie może być małe. To też pragnieniem jest dużo większym cierpieniem niż głód, a ubytek 20% wody z organizmu może spowodować już śmierć. Bez wody umieramy już po kilku dniach (8—10), bez pożywienia możemy żyć nawet około miesiąca.

Człowiek wydalą na dobę przez nerki, płuca, przewód pokarmowy i skórę około 2—3 litrów wody na dobę. Taką samą ilość wody przyjmujemy na dobę w płynach i pokarmach, aby ubytek ten uzupełnić. W płynach przyjmujemy zwykle około 30% wody, a resztę w pokarmach. Mięso świeże ma np. około 75% wody, a jaryzyny i owoce nawet do 95%. Palenie tytoniu, używanie alkoholu, ostrych przypraw takich jak pieprz, ocet, musztarda wysuszają organizm z wody, a tym samym są dla niego szkodliwe.

Woda jest napojem zdrowia, którego używa cały świat roślinny i zwierzęcy. Przeciwnieństwem jej są napoje często używane przez człowieka, takie jak mocna kawa lub herbata, wódka, wino czy piwo, podniecające czasowo, a w gruncie rzeczy szkodliwe.

Woda potrzebna jest człowiekowi nie tylko jako napój, potrzebna mu jest w gospodarstwie domowym — do utrzymania czystości osobistej, do zmywania naczyń, do prania i t. d., a poza tym do celów przemysłowych i wielu innych potrzeb.

Ilość zużywanej przeciętnie na dobę wody przez człowieka mówi o poziomie jego życia, o kulturze danego kraju. U nas ten stopień zużywania wody jest bardzo rozciągliwy. Oblicza się, że przeciętnie na wsiach i w małych miasteczkach zużywa się w ciągu doby 50 l. na osobę, a w dużych miastach około 200 l. Na sztukę dużego bydła wypada około 60 do 70 l. na dobę. Stopień zużywalności wody zależy naturalnie w

wielkiej mierze od jej dostępności i od urządzeń wodociagowych. W Polsce w 1938 r. mieliśmy wodociągi w 198 miastach, a studzien wierconych w woj. zachodnich 20%, w południowych 4%, w centralnych 2%, we wschodnich poniżej 0,5%. A więc stan ogólny wysoce niezadawalający. Mało studzien u nas jest odpowiednio wykopanych i utrzymanych. Powinny one opierać się na wodzie gruntowej, a najlepsze ocembrowania stanowią kregi betonowe. Cegła i drzewo, są złe i nieszczelne.

W wodzie napozór czystej mogą znajdować się składniki szkodzące zdrowiu. Na ogół spotykamy w wodzie składniki zawarte w warstwach ziemi, przez które woda przepływa. Składników szkodliwych dostarczyć do niej mogą ścieki fabryczne, ołowiane rury, wydaliny ludzkie i zwierzęce.

Woda dobra nie powinna zawierać soli metali takich, jak ołów, miedź, arsen, pasożyty, ani ich zarodków, bakterii chorobotwórczych, a ogólna ilość bakterii powinna być jak najmniejsza. Najmniej bakterii zawiera woda źródłana i z głębokich studzien artezyjskich.

Najodpowiedniejsza woda do picia, t. zw. woda smaczna musi być przezroczysta, bezbarwna, bez zapachu, chłodna (7 do 11% C.), słabo-zasadowa, niezbyt twarda, o pewnej zawartości tlenu i bezwodnika węglowego. Taka woda ma właściwości orzeźwiającej.

Sole wapnia i magnezu dają twardość wodzie, dla zdrowia nie są szkodliwe, przeciwnie, zauważono lepsze użebienie i większą wagę u ludzi pijących t. zw. wodę twardą. Doświadczanie na cielętach wykazało 20% wzrostu wagi przy użyciu wody twardej.

Woda twarda pozostawia osad na naczyniach, zle rozgotowują się w niej rośliny strączkowe, zła jest również do prania, mydło z trudem się w niej pieni.

W wodach studziennych często spotykamy żelazo i mangan. Poznać to można po tym, że woda zrazu czysta na powietrzu mętnieje. Składniki te nie są

szkodliwe do picia, lecz przy praniu niszczy się bielizna.

Jeśli do wody dostaną się wydaliny ludzkie lub zwierzęce — woda może być zakażona bakteriami chorobotwórczymi. Najczęściej spotyka się tu zarazki tyfusu brzuszkiego, paratyfusu, czerwonki lub cholery. Bardzo często woda jest źródłem wielkich epidemii tych chorób. Zarazki duru brzuszowego mogą żyć w wodzie od 1 do 9 tygodni, czerwonki do 7 dni, paratyfusu i cholery znacznie dłużej.

Z tego krótkiego omówienia widzimy jak niezmiernie ważna dla zdrowia jest dbałość o dobrą wodę. Utrzymanie w należytej czystości naszej studni, dbałość o to, by ocembrowanie było szczelne, by była należytą przykryta, a wiadro, którym czerpiemy wodę zawsze czyste — to zapewnienie zdrowia naszej rodziny. Jeżeli mamy wątpliwości co do dobroci naszej wody studziennej należy ją zbadać. Badaniem wody zajmuje się Państwowy Zakład Higieny w Warszawie i jego wojewódzkie filie. W wypadku niepewności czy woda jest dobra, należy ją zawsze przegotować. Straci ona wtedy na smaku, ale zarazki zostaną zabite i nie będzie szkodliwa dla zdrowia.

W następnej pogadance omówimy działanie wody na poszczególne narządy naszego organizmu.

Zbierajmy ziola

W lipcu i sierpniu kwitnie na polanach leśnych, przy drogach i miedzach dzianowiec pospolity, zwany w gwarze ludowej świętojańskim ziele. Roślina to bardzo pożyteczna i ma duże zastosowanie w lecznictwie. Zbiera się go w okresie kwitnienia, ścina się łodyżkę z liśćmi i kwiatami, długość 10 do 15 cm (zdrewniałe łodygi nie mają zastosowania). Suszy się na strychu lub w izbie przewiewnej. Zebrane w większych ilościach można sprzedawać w miejscowych spółdzielniach. Drobne ilości zachować na własny użytek, stosować przy bólach w tchawicy i żołądka, działa usmierzająco. Zaparzać jak herbatę (1 łyżka drobnopokrajonego zioła na szklankę wrzącej wody).

Zbierajcie również sporysz przy młóćce lub w polu. Cena sprzedaży bardzo korzystna, 600 zł. za kilogram.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

Jak żyją niemieccy zbrodniarze wojenni?

Wojenni zbrodniarze niemieccy: Hoess, Doenitz, Baldur von Schirach, Speer, Raeder, Hans Neurath i Funk zostali przewiezieni z Norymbergi do więzienia berlińskiego w Spandau. Jak twierdzą świadkowie z kół alianckich wyglądają oni zdrowo i dobrze.

Teren więzienia, na który przewieziono zbrodniarzy, otoczono 2-metrowym drutem kolczastym, przed którym znajdują się jeszcze nadto zasieki również z drutu kolczastego. Właściwe brytyjskie wydziały mieszańcom pobliskich domów rozpuszczenia.

Więźniowie pracować będą w dni robocze po 9 godzin dziennie. Praca ich ograniczy się do porządkowania więzienia, usuwania gruzów i uprawy roli — przy czym ma być dostosowana do sił fizycznych, zdolności i wieku więźniów.

Raz na dwa miesiące więźniowie mogą przyjmować wizyty. Poza tym urządzone dla nich specjalna biblioteka więzienna.

Czy aby nie za dobrze powiodło się będzie zbrodniarzom, których winy wobec świata są tak ogromne? I czy kara więzienia w wyżej opisanych warunkach będzie rzeczywistą dla nich karą?

Chiny

Wojna pomiędzy rządem Czang-Kai-Szeka a armią komunistyczną trwa nadal ze zmiennym powodzeniem.

Ostatnio prezydent Truman wysłał specjalną misję do Chin, na której czele stanął gen. Wedemeyer, celem zbadania sytuacji i poczynienia prób z pogodzenia przejść w ich polityce europejskiego planu na plan ogólny.

Misja amerykańska przybyła do Nankinu, gdzie złożyła wizytę Czang-Kai-Szekowi.

Według oświadczeń rzecznika amerykańskiego badania przeprowadzone w Chinach pozwolą rządowi St. Zjednoczonych przejść w ich polityce europejskiego planu na plan ogólny.

światowy oraz stwierdził, że gen. Wedemeyer nie nawiąże kontaktu z przywódcami komunistów, natomiast, że celem jego jest między innymi stwierdzić w jakich rozmiarach należy przyjąć Chinom z pomocą celem odbudowy ich dróg komunikacyjnych. Przewiduje się, że pomoc ta wyrazi się w pożyczce amerykańskiej dla Chin w wysokości miliarda dolarów.

Równocześnie z zapowiedzią pożyczki amerykańskiej dla Chin na odbudowę sieci komunikacyjnej została podpisana umowa między W. Brytanią a Chinami, mocą której samoloty brytyjskie będą obsługiwały 7 nowych linii lotniczych łączących Chiny z W. Brytanią i St. Zjednoczonymi.

Z Rumunii i Węgier

Po aresztowaniu przywódców partii chłopskiej w Rumunii na czele z dr Maniu, partia ta znalazła się w nader ciężkiej sytuacji.

Pozostali przywódcy tej partii zbierają się często na narady, aby ustalić dalszy plan działania. Prasa partii koalicyjnej rządowej donosi, że część partii z partii Maniu wycofuje się z szeregu stronnictwa. Inne źródła donoszą, że dotychczasowa partia chłopska nie zamierza się i opowiada się za dotychczasowym programem.

Ostatnio donoszą, że partia koalicyjnej rządowej zgłosiła wniosek, w którym

domagają się od rządu rozwiązania partii Maniu.

Węgierskie zgromadzenie narodowe przyjęło po krótkiej debacie nową ustawę wyborczą, która przewiduje, że nie mogą kandydować te osoby, które popierały dyktaturę Horthy'ego.

Po uchwaleniu nowej ordynacji wyborczej parlament węgierski został rozwiązany.

Nowe wybory odbędą się w dniu 31 sierpnia b. r.

Hormony, cuda czyniące

W najnowszym numerze „Hasła Ogrodnictwa - Rolniczego” prof. dr. S. A. Pieniążek ogłosił artykuł pt. „Hormony, cuda czyniące”, w którym informuje o nieznanym u nas jeszcze osiągnięciach w dziedzinie ogrodnictwa i rolnictwa w Stanach Zjednoczonych, przez zastosowanie hormonów, t. j. związków chemicznych, regulujących i wpływających przyspieszająco lub opóźniająco na wzrost tkanek.

Więc np. opryskuje się w Stanach Zjednoczonych sady kwasem naftaleno-octowym w roztworze 0.0005% i w ten sposób zabezpiecza się przed zrzucaniem dojrzających owoców, co jakże często ma miejsce na skutek wichur.

Preparat 2.4 — D jest herbicydem, to znaczy związkami zabójczymi dla roślin. Wystarczy tylko jego rozpuścić w wiadrze wody i opryskać tym rośliny, aby je wypaliło, aż do korzeni. Lecz nie szkodzi on trawie. Więc plyn ten zastosowano, jako znakomity środek niszczący chwasty na trawnikach i łąkach. Czynniki są dalsze badania w tym kierunku, aby znaleźć środki na odchwaszczanie pól. Ten sam preparat rozpryskiwany na określone odmiany drzew również powoduje powstrzymanie od zrzućcia owoców.

Hormony te stosowane w sierpniu sprawiają, że drzewa opryskiwane na przyszłą wiosnę rozwijają pąki o kilka dni później, a więc w ten sposób można się uchronić przed wiosennymi przymrozkami.

Specjalne właściwości ma gaz etylen, który wytwarzają jabłka, dojrzewające w piwnicach. Etylen przyspiesza ich dojrzewanie, to też, chcąc dłużej przechować zimowe jabłka, nie

należy z nimi razem przechowywać odmian wcześniej dojrzewających.

Lecz na ziemniaki etylen działa odwrotnie. W piwnicy, w której on jest, będą one leżeć do czerwca bez wypuszczania kłów i wędnięcia.

Informacje o szkołach artystycznych

Wobec licznych zapytań o szkoły artystyczne podajemy do ogólnej wiadomości rodzaje i typy szkół z poszczególnych zakresów istniejące dotychczas.

Szkoły umuzykalniające.
Nauka trwa 4 lata, w ilości 5 — 6 godzin tygodniowo.

Program nauki: Kształcenie słuchu, nauka o muzyce, lekcje słuchania muzyki, chór. Przyjmuje się młodzież od lat 15, z różnym stopniem wykształcenia ogólnego. Zajęcia szkolne popołudniowe.

Szkoły państwowe: Kraków, ul. Krowoderska 4. Poznań, ul. Skońska 8. Lublin, ul. Kapucyńska 7.

Szkoły prywatne: E. Zacharissiewicz, Warszawa, ul. Wiejska 19. Kopańskiego, Warszawa, ul. Korsa 2.

Związku Zawodowego Muzyków, Milanówek, ul. Piasta 3 i Grodzki, ul. Sienkiewicza 12.

Plockiego Towarzystwa Muzycznego, Plock, ul. Kościuski 20.

Niższe szkoły muzyczne.

Nauka trwa 5 lat, w ilości 3 — 6 godzin tygodniowo. Po ukończeniu wstęp do średnich szkół muzycznych.

Program nauki: Nauka gry na fortepianie lub na innym instrumencie, rytmika, kształcenie słuchu, nauka o muzyce, audycje muzyczne.

CENY NIEKTÓRYCH ARTYKULÓW PRZEMYSŁU PAŃSTWOWEGO

Buletyn PAP z 23 b. m. przynosi wykaz maksymalnych cen detalicznych na artykuły przemysłowe, wytwarzane przez przedsiębiorstwa państwowe, lub będące pod zarządem państwowym.

I tak np. kreton kosztuje 153 zł., surówka 103 zł., koszulówka drukowana 173 zł., podszewka bawełniana 157 zł., płótno pościelowe 130 cm, 241 zł., wyspowe czerwone 80 cm, 203 zł., mlet 80 cm, 345 zł., flanela drukowana 191 zł., tuzin chustek do nosa 546 zł., bielona płótno lniane 140 cm, 350 zł., podszewka atlasowa 573 zł., georgetta gładka 90 cm, 716 zł., wzorzysta 842 zł., plusz płaszczowy 1004 zł., firanki koronkowe bawełniane kwadrat 510 zł., tiulowe 728 zł., welna 100% do 6.905 zł., pończochy półgazowe pierwszy gatunek 728 zł., koszula jedwabna męska 1748 zł., komplet bez koronek 656 zł., ubranie robocze drelichowe 547 zł., ubranie wełniane z 60% wełny 8.736 zł., śniegowce damskie do 2.136 zł., sól szara 5 zł., biała 10 zł., cukier 180 zł., ocet 6-proc. 75 zł., butelka piwa 45 zł., nafta 33 zł., benzyna motorowa 38 zł., smar do wozów 55 i 69 zł., bibułka papierowa 100 listków 20 zł., zeszyt szkolny o 14 kartkach 7.50 zł., brulion o 32 kartkach 15.2 zł., karbid 38 zł., mydło do prania 45-proc. 492 zł., proszek do prania 1/4 kg. 20 zł., wiadro 211 zł., papa smołowa 460 zł., cement 50 kg. 187 zł., szkło okienne 345 zł., kiera 24.300 zł., siewnik 100 × 9 34.000 zł.

SPRZEDAŻ DRZEWA UŻYTKOWEGO Z KONTYNGENTU ODBUDOWY

Ministerstwo Leśnictwa przedłużyło do 30 września br. sprzedaż za gotówkę drobnym nabywcom posiadającym zezwolenie na wydatek drewna z kontyngentu Ministerstwa Odbudowy w ramach niewyczerpanego przez to Ministerstwo przydziału drewna w surowcu i tarcicy na pierwsze półrocze 1947 r. Prolongata terminu sprzedaży drewna na normalną i na specjalną akcję odbudowy wsi dotyczy tylko drobnym nabywców, korzystających z zezwoleń i nabywających drewno wyłącznie na własne potrzeby.

ORGANIZACJA LEŚNICTWA

Na odcinku leśnictwa zorganizowano trzy instancje władzy: Ministerstwo, Dyrekcje Okręgowe i Nadleśnictwa oraz inne szczególne jednostki. Cały kraj dzieli się na 16 Dyrekcji i podległych im 900 nadleśnictw i ok. 700 innych jednostek administracyjno-gospodarczych jak tartaki, fabryki dykt, zakłady suchej destylacji drewna.

Najwięcej uwagi poświęca się na organizację pierwszej instancji. — W miejsce dotychczasowego ustroju tutaj: nadleśniczy, leśniczy i gajowy, wprowadza się obecnie ustroj dwustopniowy: nadleśniczy i leśniczy. Gajowy — to będzie jeszcze jakiś czas zjawisko szczerkowe. Jego funkcje przejmie leśniczy z tym, że jako pomoc w ochronie lasu przed grabieżą dodaje mu się straż leśną, zorganizowaną na wzór wojskowy.

„ZARAZA KANADYJSKA” NA KUJAWACH

Myrta wodna, o właściwej swej nazwie „zarazy kanadyjskiej” zarasta rzeki, stawy, jeziora i powoduje zabagnienie i storfienie zbiorników wody. W nieznanym bliżej sposób zaradowała ona z Kanady na Kujawy.

Zarasta ona dna zbiorników, lekko bardzo przyczepiona jest do gruntu, opada całkowicie na okres zimowy. Rozrasta się bardzo szybko, wiotkie jej łodygi tworzą przestrzenie wodnych lasów. Z biegiem czasu mogą one pokryć całą powierzchnię wód i spowodować ich zanikanie. Przez to staje się znacznie groźniejsza niż trzciny, które szybko tworzą zwarte powierzchnie. Walka z pasażerem tym jest bardzo trudna, gdyż na powierzchni ukazują się w postaci nilej, tworząc właściwy gąszcz w glebinie. Rozmnaża się bardzo szybko.

TANI SOK DLA NASZYCH DZIECI

Należy oczyścić owoce. Duży rondel wypełnić do połowy wodą, stawiając doń naczynie mniejsze (mały rondel), puste, do którego będzie ściekał sok. Duży rondel owinąć czystą, lnianą ścierką, nakładając do ściereki przygotowane owoce. Owoców powinno być tyle, żeby można było przykryć ściereką całość pokrywką lub miską. Na jeden kilogram owoców należy dać najmniej 150 g cukru. Cukier sypać przed parowaniem. Dość cukru można dowolnie podnosić w miarę możliwości, smaku i rodzaju owoców. Owoce parować do zupełnego wyciśnięcia z soku. W międzyczasie wymyć, wysuszyć butelki i korki, po ostudzeniu soku, wlać go do butelek, ściśle korkując. Sok parowania można robić z wszystkich owoców. Teraz mamy jeszcze wiśnie, czarne jagody, borówki (brusznice), jeżyny (ostrężyny), czarne porzeczki, jesionia żurawiny. W tym roku jest dość duży urodzaj jabłek, gruszek i śliwek. Nadają się one również do parowania na sok, lub do gotowania łącznie z mięszem w butelkach (pasteryzowanie).

PODZIĘKOWANIE

Wydział Kobiet PSL składa serdeczne podziękowanie w imieniu trojaczek, wszystkim ofiarodawcom, a w szczególności Sekcji Kobiet PSL w Katowicach, za piękny i starannie wypracowany prezent. Równocześnie przypominamy, że sprawa pomocy trojaczkom jest jeszcze aktualna.

ły powszechnej), metrykę urodzenia, 1 fotografie. Wiek — ukończone 15 lat. Egzamin wstępny z przedmiotów plastycznych, rysunek, kompozycja.

Wymagane przedstawienie własnoręcznych prac. Opłaty w roku szk. 1946/47: egzamin wstępny 75 zł., wpisowe 50 zł., na materiały miesięcznie 100 zł.

Szkoła Sztuk Pięknych — Białystok, ul. Kilińskiego 7.

Szkoła Sztuk Pięknych — Katowice, ul. Al. 1-go Maja 20.

Szkoły teatralne.

Prywatna Koedukacyjna Szkoła Dramatyczna, Warszawa, ul. Mysłwiecka 8. Nauka trwa 3 lata. Szkoła przygotowuje aktorów teatralnych.

Przedmioty zawodowe: dykcja, deklamacja, gestyka, gra sceniczna, charakterystyka, historia sztuki, literatury dramatycznej, teatru, kostiumu, fonetyka, nauka o wierszu, teatrologia.

Zapisy przyjmuje się w sierpniu. Do podania o przyjęcie należy załączyć: maturę licealną, metrykę urodzenia, 2 fotografie. Wiek: 17 — 25 lat. Egzamin wstępny z recytacji i historii literatury. Opłaty w roku szk. 1946/47: egzamin wstępny 100 zł., wpisowe 100 zł., nauka miesięcznie 400 zł.

Zajęcia szkolne w godzinach 15 — 20.30.

„Chłopskie Dziecko” organ Ch. T. P. D.

Ukazał się pierwszy numer czasopiśmie „Chłopskie Dziecko”, wydany przez „Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci”. Pismo to, jak wynika z układu artykułów, ma służyć sprawie dziecka chłopskiego, ma pomagać w wychowaniu dziecka rodzinie chłopskiej i jego środowisku. W czołowym artykule M. Suszyńskiej czytamy:

„Dom i rodzina jest podstawową komórką opiekuńczą i wychowawczą w stosunku do dziecka. Wzajemne wspomaganie się rodziców i współdziałanie z nimi wszystkich czynników chłopskich jako zrzeszeń społecznych, politycznych, kulturalnych i gospodarczych, winno dotyczyć usuwania braków oraz zaspokojenia takich potrzeb dziecka, których rodzina w pojedynkę zaspokoić nie zdoła. Nadto wspólną troską całej wsi muszą być objęte dzieci chłopskie, pozabawione rodziców lub rodzin wskutek wojny i innych nieszcześć — nie mających środków materialnych, cierpiących nędzę i głód”.

W dalszym ciągu autorka dowodzi, że „sprawę wychowania i przygotowania dzieci chłopskich do ich przyszłej roli i zadań, sprawę zapewnienia im życia i zdrowia musimy sami poprzez własne działania wydzignąć na czoło najważniejszych i najpilniejszych zadań całego narodu i państwa w imię jego bytu i rozwoju.

Z danych statystycznych, zawartych w artykule „Sprawa dziecka chłopskiego” dowiadujemy się, że Ch. T. P. D. ma pod swoją opieką 61.538 dzieci chłopskich. Badaniem lekarskim podano 9.526 dzieci. Do sanatoriów skierowano 1.395 dzieci. W ubiegłym sezonie prowadzono 106 przedszkoli, dożywiano w 123 punktach, prowadzono 8 kolonij doświadczeni i in.

W artykule „Rodzicom pod rozważkę” rozprawia się z rodzicami, nie dbającymi o swe dzieci Maria Godek, mówiąc, że „Bywają takie domy, gdzie o konia i krowę dba się więcej niż o własne dziecko”. Ze swej strony chcemy zauważyć, iż pozycja dziecka w obecnej rodzinie chłopskiej znacznie się polepszyła. Sądymy, że w innym miejscu p. M. Godek to zauważył. Rzetelne omówienie znajdujemy w tym numerze sprawa przedszkoli i dziecińców. Matec poświęcono dwa piękne urywki z książki Sewera „Matka” i Wołoszyńskiego „Słowacki”. W dalszym ciągu znajdujemy omówienie pomocy dla naszych dzieci, niesionej przez Szwajcarów i Anglików. Znaczną część numeru p. t. „Skrzat” poświęcono jest dziecku dla jego własnego użytku. Dział ten wypełniają wiersze i opowiadania M. Malawskiej, Czesława Janczarskiego i M. oglezowej. Ten dział oceniamy jako szczególnie miły, pożyteczny i na poziomie. Liczymy, że „Dziecko chłopskie” za każdym ukazaniem się będzie nabierało pewności siebie, wstając treścią coraz głębiej w środowisko wiejskie i służąc wszechstronnie i rzetelnie wiejskiemu dziecku. (Dla informacji podajemy adres redakcji i administracji „Chłopskiego Dziecka”: Warszawa, ul. Śniadeckich Nr 23 m. 6).

Informujemy, że sprawie dziecka wiejskiego poświęcił już Ch. T. P. D. trzy pożyteczne książeczki, a mianowicie:

1. „Wierszyki wybrane” (zbiór wierszy doborliwych z myślą o dziecku chłopskim).
2. W. Batko: „W dziecińcu” — zbiór piosenek i zabaw do użytku przedszkolny.
3. J. Skarżyńska i M. Librachowa — „Jak chować dziecko”.

Ta ostatnia książeczka powinna znaleźć się w każdym domu wiejskim. W sposób łatwy i przystępny zaznajamia ona matkę o podstawach wychowawczych, o tym, w jaki sposób należy podchodzić do dziecka, aby wyrosło ono na szczęśliwego człowieka, któremu jest dobrze na świecie i z którym jest ludziom dobrze.

Książeczki te można nabywać pod adresem wyżej podanym.

(G. O.)

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dni powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ech egzemplarzy wwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedynczego numeru 5 zł.

B-34256

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 119.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 1-630.

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119.

Tłoczono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.